

Wcześniej były groźby, teraz próba podpalenia siedziby Platformy Obywatelskiej **strona 7**



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Pekin ma nową broń w walce handlowej z Zachodem; rozszerzył kontrolę nad eksportem. Polska znalazła się na celowniku **strona 9**

BIZNES

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
21.10.2025

Nr 245 (14 915)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Ćwiczenia Obronne
„Kozienice 2025”
odbyły się w powiecie
kozienickim
strona 3

Zabójstwo w Jedni -
Letnisku; prokuratura
podaje szczegóły
strona 3

Nowe centrum
handlowe powstaje
na Michałowie
w Radomiu
strona 4

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. MACIEJ KWATKOWSKI

SPORT

Martyna Piotrowska (z „13”) została najlepszą siatkarką meczu z Volleyem Wrocław **strona 16**

Wielki Marsz Adopciaków i Kundelków

W niedzielę Radom stał się areną niezwykłego wydarzenia - Wielkiego Marszu Adopciaków i Kundelków. Inicjatywa zorganizowało Stowarzyszenie „Psia Kostka” **strona 2**

Cztery festiwale
w Radomiu; słodczyce,
piwo, wino i nalewki,
kuchnia azjatycka,
rzeczy warte zachwytu
strona 5

120 lat
„Chałubińskiego”.
Dzień otwarty liceum,
spotkania i kapsuła
czasu
strona 6

WYDARZENIE PROGRAM „NASZ NOWY DOM” DZIAŁAŁ W SOKOŁACH

Pomogli rodzinie z gminy Pionki

Izabela Kozakiewicz
Gmina Pionki

Program telewizyjny „Nasz Nowy Dom” pomógł rodzinie w Sokołach, w gminie Pionki. Kobieta i jej córki mają teraz bezpieczne miejsce do życia. Był trudny remont i szczęśliwe zakończenie.

W Sokołach ekipa programu „Nasz Nowy Dom” Telewizji Polsat wyremontowała dom pani Ewy i jej córek, bliźniaczek Nikoli i Zuzi. Drewniany, stary budynek był w fatalnym stanie i nie był wygodny, ani bezpieczny dla mamy, która poważnie choruje i dwóch nastolatków.

Pani Ewa i jej córki mieszkały w starym, drewnianym domu. Budynek na pierwszy rzut oka wyglądał nie najgorzej, ale wystarczyło przyj-

rzeć się lepiej, żeby zobaczyć, że wymaga kapitalnego remontu. Stara instalacja elektryczna stwarzała zagrożenie. Drewniak wymagał ocieplenia. Wewnątrz też wiele było do zrobienia.

Pani Ewa mogła liczyć na wsparcie rodzeństwa, dom zresztą kupił jej brat. Bliscy pomagali w remoncie, ale nie wszystko mogli zrobić. Do tego pani Ewa poważnie zachorowała. Pękł jej tętniak mózgu. Lekarza dawali jej tylko 2 procent szans na przeżycie. 40-latką po długim pobycie w szpitalu wymaga rehabilitacji, jest pod opieką lekarzy.

Pani Ewa ma wsparcie w 14-letnich córkach i najbliższej rodzinie. Ale bezpieczne, ciepłe lokum było dzielnym kobietom z Sokołów niezbędne. I tu z pomocą przyszła Telewizja Polsat i program Nasz Nowy

Dom. Rodzinę najpierw odwiedziła Ela Romanowska, prowadząca program. Później przybyła ekipa pod kierownictwem Wiesława Nowobilskiego i architekta Martyna Kupczyk.

To był trudny remont. Trzeba było przebudować całe wnętrze, wymienić instalację, zrobić podłogi, ściany, do tego rozebrać sufity czy kominy. Nowy układ pomieszczeń oznaczał też wykucie i wstawienie nowych okien. Było sporo komplikacji, ale finał był szczęśliwy. Pani dostała piękne i funkcjonalne wnętrza z udogodnieniami. W salonie z aneksem kuchennym swoje miejsce dostała pani Ewa. Nikola i Zuzia mają swoje pokoje. Rodzina ma do dyspozycji dużą i wygodną łazienkę. Jest też taras, na którym panie mogą spędzać czas w ciepłe dni. ©



FOT. NASZ NOWY DOM

„Nasz Nowy Dom” zmienił życie rodziny z gminy Pionki. Na zdjęciu rodzina z Elżbietą Romanowską.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Na osteoporozę chorują nie tylko starsze kobiety ● Co oznaczają liczby w pomiarze ciśnienia krwi? Pewnych wartości nie należy przekraczać

Krzysztof
Cugowski



ZAKAZY NIE ZLIKWIDUJĄ PROBLEMÓW

Media społecznościowe podobnie jak i cały Internet oprócz ewidentnych cech pozytywnych niosą też niewiarygodne patologie, zwłaszcza dla dzieci. To gigantyczny problem. Nie wiem tylko czy zakazy administracyjne mogą coś zmienić w tym temacie.

Prawie zawsze jak widzi się siedzącą gdzieś grupę młodych ludzi, to oni najczęściej ze sobą nie rozmawiają tylko bawią się telefonami, które tak naprawdę są małymi komputerami.

W tej chwili bardzo rozrósł się pisemny sposób komunikowania. Może z jednej strony to dobrze, bo rozwija się umiejętność pisania, ale z drugiej strony to kompletna patologia bo ludzie nie rozmawiają ze sobą tylko piszą do siebie epi-stoły.

To bezsprzecznie zła sytuacja, ale ja nigdy nie wierzyłem i nie wierzę w administracyjne zakazy czegokolwiek. Nie mam pojęcia jak rozwiązać ten problem, ale wydaje mi się że wszelkiego rodzaju zakazy zawsze powodują kontrakcje, a przede wszystkim jeszcze większe zainteresowanie tym, co jest zakazane.

Tak jest w każdej dziedzinie. Doskonałym przykładem jest doping w sporcie o czym już wspominałem w innym komentarzu. Komisje antydopingowe zawsze są o jeden krok do tyłu. Zakazy nie prowadzą do likwidacji problemu, a jedynie to, że te zakazy zaczyna się omijać.

Jeszcze raz podkreślę, że rozwój Internetu spowodował ogromny dostęp do informacji i wiedzy. To nie podlega dyskusji.

Jednak z tym rozwojem pojawiły się patologie, jak dostęp małych dzieci do treści pornograficznych. To sytuacja trudna i same zakazy nic nie zmieniają.

Wielki Marsz Adopciaków i Kundelków w Radomiu

Janusz Petz
Radom

W niedzielę, 19 października Radom stał się areną niezwykłego wydarzenia - Wielkiego Marszu Adopciaków i Kundelków.

Inicjatywa zorganizowana po raz pierwszy w naszym mieście przez Stowarzyszenie Wolontariuszy Radomskiego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt „Psia Kostka”, zgromadziła właścicieli psów, w tym wielu opiekunów adoptowanych czworonogów ze swoimi pupilami.

Uczestnicy marszu wyruszyli z Placu Corazkiego, by następnie Aleją Chrapka, ulicami Mickiewicza i Żeromskiego dotrzeć na Rynek. Przemarsz stał się okazją do zwrócenia uwagi na problem bezdomności zwierząt.

Na Rynku na uczestników czekało wiele atrakcji. Zarówno ludzie, jak i ich czworonożni przyjaciele mogli posilić się przygotowanym poczęstunkiem. Dodatkowo, odbyła się loteria z atrakcyjnymi nagrodami, były także stoiska specjalistów, w tym groomera (psiego fryzjera) i sklepów z wysokiej jakości żywnością dla psów.

Z Psia Kostką współpracowaliśmy kilkakrotnie, staramy się w takich szczytnych inicjatywach pokazywać i promować zdrowe żywienie psów. Z satysfakcją patrzymy na zadowo-



Przez Radom przeszedł wielki Marsz Adopciaków i Kundelków.

lone zwierzęta, które się tu przemieszczają wokół nas - mówi Mateusz Czajkowski z firmy Husse.

Biorę udział w wydarzeniach poświęconych psom, ponieważ jestem pieskolubna. Uwielbiam psy, uwielbiam się nimi zajmować, wiem jakie mają warunki w schroniskach i bardzo bym chciała, żeby ludzie nie kupowali psów, tylko adoptowali - mówi Elżbieta Pionka właścicielka salonu fryzjerskiego dla psów „Gromit”.

W marszu wzięło udział kilkadziesiąt osób wraz ze swoimi psiami.

Musiałem wziąć udział w tym wydarzeniu, idea adopcji, a nie kupowania jest mi bardzo bliska. Zawsze miałem u siebie tylko i wyłącznie zwierzęta adoptowane i mam do tej pory - mówi Ireneusz Czajkowski, który wraz ze swoim psem Gajwerem przybył na spacer.

Wśród uczestników marszu znaleźli się dyrektor radomskiego schroniska, Maryla Rybińska, liczni wolontariusze oraz najważniejsi - schroniskowe psiaki, które czekają na swój kochający dom.

Cieszymy się że taka akcja została zorganizowana. Li-

czymy na to, że przełoży się ona na wrażliwość radomian i będą adoptować zwierzęta. Każda akcja ukazująca bezdomność zwierząt, zwracanie uwagi na ilość zwierząt przebywających w schronisku, nie tylko naszym lokalnym, ale i w całej Polsce jest potrzebna. Obecnie w radomskim schronisku przebywa 305. psów i ogromna ilość kotów, bo aż 120. - mówi Maryla Rybińska szefowa schroniska i prezes Radomskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Wielki Marsz Adopciaków i Kundelków w Radomiu to dowód na to, że wiele osób w naszym mieście angażuje się w pomoc zwierzętom. Organizatorzy mają nadzieję, że wydarzenie to przyczyni się do wzrostu liczby adopcji i poprawy losu bezdomnych psów i kotów.

Idea marszu narodziła się z potrzeby zwrócenia uwagi na problem bezdomności zwierząt, szczególnie w kontekście trwającego remontu w naszym schronisku. Dziś zaprosiliśmy radomian na pierwszy spacer z adoptakami, z pieskami ze schroniska, ale również z kundelkami, których wiele jest w naszym mieście. Chcemy w ten sposób promować adopcję zwierząt z naszego schroniska oraz inne działania takie jak czipowanie zwierząt oraz humanitarne traktowanie naszych czworonożnych przyjaciół - mówi Robert Dębicki Rzecznik Praw Zwierząt z „Psiej Kostki. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
			
Dzień	Noc	Dzień	Noc
13°C	4°C	14°C	6°C
Barometr 1010 hPa		Czwartek	
Wiatr płd.-wsch. 15 km/h			
Biomet		Dzień	Noc
korzystny/niekorzystny		17°C	8°C
		Piątek	
		Dzień	Noc
		13°C	6°C
			

Uwaga: zachmurzenie duże i umiarkowane, w piątek możliwe opady deszczu

21 PAŹDZIERNIKA 2025

Dziś 294. dzień roku
Do sylwestra pozostało 71 dni.

Wschód słońca
o godzinie 7.12, zachód o godzinie 17.28.

Dzień będzie trwać 10 godzin i 16 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 roku dnia (21 czerwca) o 6 godzin i 31 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 34 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:
Bernard, Celina, Hilary, Jakub, Klementyna, Urszula.

KALENDARIUM

1847

Otwarto szpital przy ulicy Warszawskiej w Radomiu (obecnie ulica Jacka Malczewskiego 18).

1914

W nocy z 21 na 22 października były działania zwiadowcze przed bitwą Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego pod Laskami i Anielinem koło Pionek.



FOT. MUZEUM HISTORII RADOMIA.PL

1945

Muzeum w Radomiu zainaugurowało swą działalność po II wojnie światowej. Muzeum mieściło się w gmachu przy ulicy Piłsudskiego 12 (na zdjęciu).

1962

Uroczystie otwarto Szkołę imienia Stefana Czarnieckiego w Woli Chodkowskiej, w gminie Ryczywół, w powiecie kozienickim.

2011

42. Baza Lotnictwa Szkolnego w Radomiu otrzymała sztandar. Odebrał go dowódca 42. Bazy Lotnictwa Szkolnego pułkownik pilot doktor Adam Ziółkowski.

nasz REGION

KRÓTKO

GINIA MAGNUSZEW

56-letni kierowca quada uderzył w słupek ogrodzeniowy

Do groźnego wypadku doszło w niedzielę, 19 października w miejscowości Gruszczyn w gminie Magnuszew w powiecie kozienickim. 56-letni kierowca quada uderzył w słupek ogrodzeniowy. Odwieziono go szpitala.

Do wypadku doszło po godzinie 17.20. Kierowca quada, mieszkaniec jednej z miejscowości w powiecie kozienickim uderzył w słupek ogrodzeniowy. Na miejscu pojawił się śmigłowiec Lotniczego Po-

gotowia Ratunkowego, ale okazało się, że mężczyzna może być transportowany do szpitala zwykłą karetką pogotowia. Odwieziono go do szpitala w Kozienicach. Policja ustala okoliczności wypadku, ale na razie nic nie wskazuje na to, aby do wypadku przyczynił się jakiś inny pojazd, albo ktoś inny niż 56-letni mężczyzna. Na razie nie znany jest stan trzeźwości mężczyzny.

JP

GINIA GRÓJEC

Nowa droga w Wólce Turowskiej



FOT. JAROSŁAW RUPIEWICZ

Zakończyła się przebudowa drogi w Wólce Turowskiej. Droga wcześniej miała nawierzchnię gruntową, teraz ma nową nawierzchnię asfaltową. Wartość inwestycji to 1 031 041,91 zł, a wykonawcą była firma ZYKO-DRÓG Sp. z o.o. z Radomia. AS

GARBATKA-LETNISKÓ

Setne urodziny pani Jadwigi

Niecodzienny jubileusz obchodziła Pani Jadwiga Kosińska z Garbatki-Letnisko. Czcigodna jubilatka w środę, 15 października ukończyła 100 lat.

Jubilatka otrzymała list gratulacyjny, bukiet kwiatów oraz upominek od władz lokalnego samorządu. Złożono gratulacje z okazji wspólnego jubileuszu i życzone ko-

lejnych lat życia w dobrym zdrowiu, wielu radosnych chwil, pełnych życliwości i miłości najbliższych. Zaczęły się uroczyste życzenia i gratulacje złożyli: wójt Teresa Fryszkiewicz, przewodniczący Rady Gminy Marcin Tomaszewski, zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Beata Kowalik. PC

RADOM

Tańce w Dzikich Wężach

W piątek, 24 października o godzinie 20, Miejskie Ośrodek Kultury „Amfiteatr” w Radomiu zaprasza do klubu Dzikie Węże na imprezę tańieczną w rytmie lat 90. i początku XXI wieku. SW

RADOM

„Pod dachami Paryża”

W piątek, 24 października w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej o godzinie 19 koncert muzyki francuskiej „Pod dachami Paryża”. Wystąpi Grand Orkiestra z Odessy. Bilety na kupilecik.pl. SW



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Diennikarz dyżurny

Dziś na państwa telefony czeka Izabela Kozakiewicz. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 056. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: radom@echodnia.eu

Wielkie Powiatowe Ćwiczenia Obronne „Kozienice 2025”

Wojciech Szczepański
Powiat kozienicki

W minionym tygodniu na terenie powiatu kozienickiego odbyły się Powiatowe Ćwiczenia Obronne „Kozienice 2025”.

Przeprowadzono trzy symulacje sytuacji kryzysowych, wymagające działania wielu służb.

Jak informuje Powiat Kozienicki, w środę i czwartek, 15 i 16 października na terenie powiatu kozienickiego przeprowadzone zostały Powiatowe Ćwiczenia Obronne pod kryptonimem „Kozienice 2025”. Było to jedno z najważniejszych tegorocznych przedsięwzięć z zakresu planowania i doskonalenia systemu reagowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa państwa.

Pierwszy dzień ćwiczeń poświęcono zagadnieniom teoretycznym oraz planowaniu. W jego trakcie omówiono założenia oraz scenariusz ćwiczeń, przeanalizowano potencjalne zagrożenia oraz skoordynowano współpracę między wszystkimi zaangażowanymi służbami i instytucjami.

Dzień ten był również okazją do przeprowadzenia odpraw, przeglądu obowiązujących procedur oraz sprawdzenia gotowości techniczno-organizacyjnej.

Drugi dzień miał charakter praktyczny i odbył się na tere-

nie miejscowości: Ryczywół i Wilczkowie Górne.

Zrealizowano trzy główne epizody ćwiczeń, które symulowały sytuacje kryzysowe wymagające zintegrowanego działania wielu podmiotów.

Uszkodzenie wałów przeciwpowodziowych - epizod ten zakładał działania służb w warunkach zagrożenia powodziowego, z jednoczesnym przecięciem lokalnego systemu zarządzania kryzysowego, w tym działań sabotażowych polegających na wysadzeniu korony wału. Celem było sprawdzenie koordynacji akcji ratunkowych, mobilizacji zasobów oraz skuteczności przekazywania informacji między jednostkami.

Evakuacja ludności z terenów objętych zagrożeniem - przeprowadzono praktyczne działania związane z organizacją ewakuacji mieszkańców; celem było sprawdzenie efektywności działań ratowniczych i humanitarnych w sytuacji realnego zagrożenia.

Ochrona zabytków i dziedzictwa kulturowego - w ramach tego epizodu uruchomiono procedury ochrony obiektów dziedzictwa kulturowego w warunkach podwyższonej gotowości obronnej państwa.

W ćwiczeniach udział wzięły wszystkie kluczowe służby i instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo mieszkańców powiatu, w tym: Komenda Powiatowa Państwo-



FOT. POWIAT KOZIENICKI / FACEBOOK

Powiatowe Ćwiczenia Obronne „Kozienice 2025” odbyły się między innymi w Ryczywole.

wej Straży Pożarnej w Kozienicach; Komenda Powiatowa Policji; Jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu powiatu; Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Kozienicach; Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna; Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego; Wojskowe Centrum Rekrutacji w Radomiu; Kompania Centralnego Odvodu Operacyjnego; Kompania Powodziowa „Lipsko”; Mazowiecka Brygada Odwodowa KS „Zalew”; Powiatowe i Gminne Centra Zarządzania Kryzysowego; Jednostki Organizacyjne Powiatu i Gmin Powiatu.

Ćwiczenia rozpoczęły się oficjalnym powitaniem uczestników przez starostę kozienic-

kiego Krzysztofa Wolskiego, który zaprezentował ogólne założenia przedsięwzięcia oraz podkreślił jego znaczenie dla bezpieczeństwa mieszkańców regionu.

Wśród zaproszonych gości i obserwatorów obecni byli wicewojewoda mazowiecki Patryk Fajdek, burmistrzowie i wójtowie gmin wchodzących w skład powiatu kozienickiego, a także przedstawiciele jednostek organizacyjnych samorządów oraz instytucji współpracujących.

Głównym założeniem ćwiczeń było praktyczne sprawdzenie obowiązujących procedur w zakresie reagowania na zagrożenia militarne i niemilitarne, ocena skuteczności systemu wczesnego ostrzegania oraz doskonalenie współpracy pomiędzy jednostkami samorządu terytorialnego, służbami ratunkowymi i innymi podmiotami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo publiczne.

Organizatorami wydarzenia byli: Starostwo Powiatowe w Kozienicach; Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Kozienicach oraz Komenda Powiatowa Policji w Kozienicach.

Powiatowe Ćwiczenia Obronne „Kozienice 2025” pokazały bardzo dobry poziom przygotowania struktur bezpieczeństwa powiatu oraz ich zdolność do wspólnego i skutecznego działania w sytuacjach kryzysowych. ©©

Zabójstwo w Jedlni - Letnisku; znamy szczegóły

Stanisław Wróbel
Jedlnia - Letnisko

Tragedia rozegrała się w piątek, 17 października w jednym z domów w Jedlni - Letnisku. W sobotę 18 października prokuratura ujawniła sporo szczegółów dotyczących zbrodni.

Jak informowała w sobotę prokurator Aneta Góźdz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Radomiu: - Prokuratura Rejonowa Radom - Zachód w Radomiu wszczęła śledztwo w spra-

wie zabójstwa mężczyzny i usiłowania zabójstwa kobiety, do których doszło w dniu 17 października 2025 roku w miejscowości Jedlnia Letnisko, powiat radomski, to jest o przestępstwo z artykułu 148 paragraf 1 karny inne - napisała prokurator Aneta Góźdz w komunikacie.

W sprawie tej w piątek zatrzymany został mężczyzna w wieku 36 lat, syn pokrzywdzonych. - Jak ustalono sprawca około godziny 12.30 pojawiał się w domu rodziców w Jedlni Letnisko i używając noża, zaatakował najpierw ojca, a następnie

matkę. Zadał im po kilka ciosów, powodując rany cięte i klute w okolicach szyi i jamy brzusznej. Mężczyzna w wyniku doznanych obrażeń zmarł przed przybyciem służb ratunkowych, kobieta w stanie ciężkim przewieziona została do szpitala. Na miejscu zdarzenia funkcjonariusze Policji zatrzymali sprawcę, syna ofiar, był trzeźwy - informuje Aneta Góźdz.

- Zatrzymany pozostaje pod opieką lekarzy specjalistów psychiatrii. Jego stan psychofizyczny uniemożliwia wykona-

nie czynności procesowych przez prokuratora, zmierzających do przedstawienia mu zarzutów i przesłuchania w charakterze podejrzanego. Prokuratura w kontynuuje gromadzenie dowodów w tej sprawie. Niezwłocznie po ustaleniu, że stan zdrowia zatrzymanego na to pozwala, prokurator wykona czynności z podejrzanym i przedstawi mu zarzuty. Sprawcy grozi kara w wymiarze nie mniejszym niż 15 lat pozbawienia wolności albo kara dożywotniego pozbawienia wolności - dodaje pani prokurator. ©©

SZYDŁOWIEC

Wernisaż wyjątkowej wystawy i koncert muzyki dawnej
W piątek, 24 października, o godzinie 18. w Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu odbędzie się otwarcie wystawy czasowej „Muzyka światła. Witraże. Od artefaktu do metafizyki”. W nowoczesnej aranżacji wykorzystującej efekty światło-dźwięk, zaprezentowanych zostanie 60 witraży. Wystawie towarzyszyć będzie koncert muzyki dawnej w wykonaniu zespołu Flores Rosarum. **PC**

RADOM

Muzyczne Zaduszki
W niedzielę, 26 października, o godzinie 16 w Muzeum imienia Jacka Malczewskiego przy Rynku 11 w Radomiu odbędą się Zaduszki Folkowe. W programie między innymi koncert tria Sutari. **PAT**

GMINA BORKOWICE

Zagra Chopina
Niezwyczajny koncert chopinowski wybitnego pianisty z Wiednia Daniela Strahilevitzza odbędzie się w poniedziałek 27 października o godzinie 17 w Szkole Muzycznej w Ruszkowicach. **SOK**

IŁŻA

Koncert zaduszkowy
W niedzielę 2 listopada o godzinie 19 w Centrum Kultury i Turystyki w Iłży odbędzie się koncert zaduszkowy. Na scenie pojawi się Agnieszka Grochowicz z zespołem. **SW**

RADOM

Legendy Polskiego Rocka
W piątek 5 grudnia o godzinie 20.00, w Radomskim Centrum Sportu będzie koncert Legendy Polskiego Rocka. Wystąpią: Bajm, Perfect i Wilki. Bilety na biletomat.pl. **SW**

KRÓTKO**REGION****Radomianie zatrzymani w Kielcach**

Cztery osoby z Radomia: trzech mężczyzn i kobietę zatrzymali kieleccy policjanci po kradzieżach w kieleckich galeriach handlowych. W ich aucie znaleziono kradzione rzeczy.

Cała czwórka pochodzi z Radomia, a przez Kielce jechała oplem. Autem kierował 29-letni mężczyzna. Był trzeźwy, ale narkotest wykazał, że może się znajdować pod wpływem marihuany. Jeśli badania krwi to potwierdzą, mężczyźni może grozić nawet do trzech lat więzienia.

Kłopoty czekają też troje pasażerów samochodu: 30-letnią kobietę i dwóch mężczyzn w wieku 27 i 31 lat.

Są podejrzani o kradzieże w kieleckich galeriach handlowych. W aucie policjanci znaleźli rzeczy warte blisko trzy tysiące złotych, najprawdopodobniej pochodzące z kradzieży: ubrania, buty i akcesoria sportowe. Cała trójka usłyszała zarzut kradzieży – wyjaśnia podkomisarz Małgorzata Perkowska-Kiepas, rzecznik prasowy kieleckiej policji. **SABA**

Izabela Kozakiewicz
Radom

Na osiedlu Michałów w Radomiu rozkręcają się prace przy budowie nowej galerii handlowej. Jak zapowiada inwestor jest już na etapie finalizowania umów z najemcami lokali.

Nowe centrum handlowe powstaje na działce pomiędzy ulicami Warszawską, Sobieskiego i Królowej Jadwigi na osiedlu Michałów w Radomiu, to tuż obok marketu Biedronka i stacji benzynowej.

Na ogrodzonej nieruchomości są już prowadzone prace ziemne, wylano pierwszy beton, na placu są zbrojenia



FOT. TADEUSZ KŁOCEK

Ruszyła już budowa nowego centrum handlowego na osiedlu Michałów w Radomiu.

i trwają przygotowania do kolejnych robót. Inwestorem jest Marcin Ruta i firma Metal-Gret

z Radomia. Inwestor zapowiada, że wszystko będzie gotowe już na początku przy-

szłego roku. A otwarcia nowej galerii handlowej na Michałowie można się spodziewać w drugim kwartale 2026 roku.

Marcin Ruta wybudował już na przykład galerię handlową u zbiegu ulic Wojska Polskiego i Słowackiego w Radomiu. - Na Michałowie galeria będzie w podobnym formacie, ze sklepami, do których wejście będzie z zewnątrz. Będzie też drugi budynek z lokalem gastronomicznym - mówi Marcin Ruta.

Na Michałowie powstaje galeria o powierzchni około 2 tysięcy metrów kwadratowych „pod dachem”. Będą tam dwa lokale handlowe i lokal gastronomiczny. Na razie inwestor nie zdradza, jakich marek będą to lokale. ©®

MATERIAL INFORMACYJNY PTWP

Przemysł dla obronności: MON zapowiada partnerstwo strategiczne z polskimi przedsiębiorcami

„Państwo jako zamawiający musi działać w partnerstwie strategicznym z przemysłem - planować wieloletnie zamówienia, chronić branże kluczowe dla obronności i aktywnie wspierać eksport polskiego sprzętu wojskowego” napisał wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz w liście skierowanym do uczestników konferencji „Przemysł dla obronności”, która odbyła się w Katowicach. Pierwsza edycja wydarzenia przyniosła ważne słowa w tematyce związanej z budowaniem odporności i potencjału obronnego Polski.

Z listu **Władysława Kosiniaka-Kamysza** wynika, że „o odporności państwa decydują własne zdolności wytwórcze, technologie i kompetencje, a polski przemysł obronny ma potencjał, by stać się motorem innowacji i wzrostu gospodarczego, a jednocześnie fundamentem naszej obronności”.

Na 2026 rok na obronność zaplanowano rekordowe wydatki, z których część

będzie realizowana poprzez Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności. Łącznie przekroczą one poziom 200 mld złotych, a zgodnie z przyjętymi założeniami 50 proc. zamówień będzie zleczanych polskim przedsiębiorstwom. **Mieczysław Bieniek**, zastępca dowódcy strategicznego NATO w latach 2010-2013 podkreślił, że - Historia nam nie wybaczy, jeśli te pieniądze wydamy źle.

Okres planowania modernizacji armii obejmuje 15-letnie cykle. **Edward Gruska**, gen. broni w stanie spoczynku, doradca w biurze MON wyjaśnił, że obecnie realizowany jest plan na lata 2020-2035. Jednocześnie w MON i Sztabie Generalnym WP trwają prace nad zaktualizowanym planem na lata 2025-2039. Plan jest niejawnym i opracowywany na bazie dokumentów strategicznych, takich jak Strategia Bezpieczeństwa Narodowego oraz Polityczno-Strategiczna Dyrektywa Obronna. To politycy wskazują wojskowym cele, rolę oraz środowisko sojuszników. Na tej bazie **wojskowi opracowują plan, jak powinniśmy przy-**



gotować się do wojny. Dziś priorytetem jest uzupełnienie luk w zdolnościach, które powstały na skutek przekazania sprzętu na Ukrainę. Równolegle z dostawami powstają nowe dywizje, brygady i inspektoraty.

Pytany o przygotowania Polskiej Grupy Zbrojeniowej do planów wzmacniania potencjału Wojska Polskiego, prezes zarządu, **Adam Leszkiewicz**, zaznaczył, że krajowy przemysł przez lata zazdrościł zachodnim gospodarkom, w których przemysł kosmiczny i wojskowy w przeszłości i dzisiaj odgrywają

rolę innowacyjną i inspirującą do napędu całej gospodarki.

– **PGZ chce być liderem i integratorem, czyli spajać nasze kompetencje z kompetencjami sektora prywatnego. Tak jak w przypadku Borsuka, który łączy w sobie rozwiązania produkowane w Hucie Stalowa Wola z rozwiązaniami stworzonymi przez Ponar Wadowice czy Grupę WB** – zadeklarował **Adam Leszkiewicz**, który dodał również, że do połowy 2026 roku planowana jest integracja spółek grupy kapitałowej PGZ składającej się z 69 podmiotów. To niezbędne, aby mo-

gła ona sprostać wyzwaniom związanym z absorpcją środków finansowych, chociażby z programu SAFE (Polska ma przyznane ok. 44 mld euro). – *Tylko wtedy będziemy mogli rozwinąć to, czego się od nas najbardziej oczekuje, czyli ustanowienie lub zwiększenie zdolności produkcyjnych* – zastrzegł.

Bieżącą sytuację jako korzystną dla sektora państwowego i prywatnego ocenił również Marek Warzecha, prezes zarządu Ponar Wadowice.

– *Otwiera się szansa dla przedsiębiorstw działających w sektorze obronnym. Jednak w tym kontekście należy zwrócić uwagę na konieczność zakończenia skrajnie zideologizowanej dyskusji na temat transformacji energetycznej. Europa zbankrutuje, jeśli dalej będzie podążać tą drogą* – mówił **Marek Warzecha**.

W opinii prezesa Ponar Wadowice polskie firmy mają know-how, również unikalny w skali globalnej, pozwalający konkurować z największymi graczami. Na potwierdzenie wskazał, że Ponar jest jednym z czterech światowych produ-

centów zaawansowanego zawieszenia hydropneumatycznego dla ciężkich pojazdów wojskowych.

Również w opinii **Cezarego Dominiaka**, prezesa zarządu i dyrektora naczelnego Rosomaka, sektor prywatny i państwowy są gotowe na współpracę, co dotyczy również MŚP, które jednak są w nieco innej sytuacji z uwagi na konieczność spełnienia wymogów koncesyjnych. Dodatkową korzyścią dla całego sektora byłaby, jego zdaniem, zmiana myślenia. – *Jeśli damy sobie prawo do pomyłek, to zyskamy potężny impuls do realizacji innowacyjnych projektów* – powiedział.

W trakcie dyskusji poseł **Andrzej Grzyb**, przewodniczący Sejmowej Komisji Obrony Narodowej, zwrócił uwagę na rolę przedstawicieli armii, których opinia jest kluczowa w kontekście decyzji o sposobie wydatkowania środków za-rezerwowanych na ten cel.

– *Toczy się dyskusja w sprawie logiki zamówień sprzętu dla Wojska Polskiego. Podchodzimy do tej kwestii w ten sposób, że decyzja w tym obszarze powinna należeć do wojska. Jednocześnie należy zadbać o kontekst korzyści dla krajowego biznesu, jakie w dłuższej perspektywie mogą przynieść inwestycje, o których decydujemy dzisiaj* – mówił **Andrzej Grzyb**.

0311374329

WYDARZENIE SŁODYCZE ŚWIATA. PIWO, WINO I NALEWKI. KUCHNIA I KULTURA AZJATYCKA. RZECZY WARTÉ ZACHWYTU

Cztery festiwale były w Radomiu

Dawid Owczarek
Radom

Cztery ciekawe festiwale odbywały się w weekend w Radomskim Centrum Sportu.

Festiwalu Słodczy Świata przyciągnął do Areny Radomskiej prawdziwe tłumy łasuchów – zarówno tych dużych, jak i najmłodszych. Zapach belgijskiej czekolady, francuskich pralin, włoskich nugatów i tureckiej chałwy unosił się w powietrzu, kusząc każdego. Goście mogli spróbować słodczy z Europy, Azji, Ameryki Południowej, a nawet... Afryki!

Wśród najchętniej odwiedzanych stoisk znalazły się te z: ręcznie robionymi pralinami z Belgii i Szwajcarii, intensywnie kakaową czekoladą z Ekwadoru i Ghany, egzotycznymi deserami z Bliskiego i Dalekiego Wschodu, słodkościami na bazie róży, kardamonu i pistacji oraz bardziej odważnymi propozycjami – jak słodczy z smażonymi owadami, które wzbudziły niemałe emocje!

Wystawcy chętnie dzielili się wiedzą o pochodzeniu produktów, sposobach ich wytwarzania i tradycjach związanych ze słodczymi w ich kulturach.

Również Festiwal Piwa, Wina i Nalewek przyciągnął do Radomskiego Centrum Sportu pasjonatów dobrego smaku i kultury degustacji.

Wśród stoisk dominowały regionalne browary, rodzinne winnice i mali producenci nalewek, którzy z pasją opowiadali o swoich produktach, procesie tworzenia i ukrytych w smakach inspiracjach. Goście mogli nie tylko degustować, ale też kupić ulubione trunki – często niedostępne w regularnej sprzedaży. Na festiwalu królowały kraftowe piwa – od klasycznych lagerów po eksperymentalne IPA z nutą owoców czy przypraw, naturalne i biodynamiczne wina z Polski, Gruzji, Węgier i Włoch, domowe nalewki – z pigwy, czarnego bzu, wiśni, aronii i dzikiej róży, które zaskakiwały głębią i autentycznością smaku.

Festiwal Kuchni i Kultury Azjatyckiej przyciągał zapa-



Największą ciekawostką Festiwalu Słodczy Świata w Radomiu były smażone mączniki i karaczany argentyńskie. Cena za mix owadzych przekąsek to 27 złotych.

chami egzotycznych przypraw, kolorowymi stoiskami i atmosferą rodem z ulicznych targowisk Bangkoku czy Tokio. Główną atrakcją była oczywiście strefa gastronomiczna, w której można było spróbo-

wać dań z różnych zakątków Azji. Goście ustawiali się w długich kolejkach po: świeżo przygotowane sushi, pad thai, aromatyczne curry, gruzińskie chaczapuri, koreańskie bowle oraz wiele innych orientalnych

specjałów, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.

Nie zabrakło również atrakcji dla miłośników kultury Wschodu. Wystawcy zaprezentowali bogatą ofertę: od japońskiej ceramiki, przez mangi, gry

planszowe i karciane, po figury kolekcjonerskie do RPG i oryginalne rękodzieło.

Wśród wyjątkowych produktów, które można było podziwiać (i kupić) na Targach Rzeczy Warty Zachwytu znalazły się: ręcznie wyrabiane świece sojowe o naturalnych zapachach, minimalistyczna i autorska biżuteria, estetyczne i praktyczne dodatki do wnętrza, ceramika użytkowa i dekoracyjna oraz starannie wykonane deski do krojenia, które przypominały małe dzieła sztuki.

Prawdziwym odkryciem dla odwiedzających było także stoisko wydawnictwa Rebel Rose, oferujące pięknie wydane książki, które przyciągały zarówno miłośników literatury, jak i fanów wysmakowanego designu.

Nie sposób nie wspomnieć o niezwykle klimatycznych pracach Anit.art – artystki, której obrazy wzbudzały ogromne zainteresowanie. Jej twórczość, balansująca na granicy realizmu i poetyckiego snu, była jednym z najbardziej obleganych punktów targów. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY PFR

0011416590

Sztuczna inteligencja szansą dla biznesu. Największym wyzwaniem – luka kompetencyjna

Sztuczna inteligencja może przyczynić się do wzrostu polskiego PKB nawet o 8 proc. do 2030 roku. Jednak Polska wciąż pozostaje w tyle za czołowymi państwami Unii Europejskiej, jeśli chodzi o tempo wdrażania tej technologii. Główną barierą, wspólną dla wszystkich sektorów – administracji, biznesu czy edukacji – jest brak odpowiednich kompetencji.

Raport PFR i Google: diagnoza kompetencyjna

Polski Fundusz Rozwoju, we współpracy z Google Cloud Polska, przeprowadził ogólnopolskie konsultacje dotyczące potrzeb i kierunków rozwoju kompetencji związanych ze sztuczną inteligencją. W badaniu udział wzięli przedstawiciele administracji publicznej, biznesu, start-upów, środowisk akademickich, a także organizacje edukacyjnych i branżowych. Wyniki opublikowano w raporcie „Mapa kompetencji AI w Polsce – Potrzeby i kierunki rozwoju”.

W każdej z analizowanych grup wskazywano na niedobór kompetencji jako główną przeszkodę we wdrażaniu AI. Największe braki dotyczą podstawowej wiedzy o sztucznej inteligencji, umiejętności korzystania z narzędzi genera-



tywnych, kompetencji liderkich, zarządzania zmianą technologiczną oraz znajomości aspektów prawnych i etycznych.

Administracja publiczna: brak wiedzy i systemowe ograniczenia

W administracji publicznej dodatkową barierą są złożone procedury zamówień publicznych oraz słaba wymiana danych między instytucjami. Badanie Ministerstwa Cyfryzacji, przeprowadzone wśród ponad 8 tys. urzędników, wykazało, że aż 82 proc. respondentów uznaje brak wiedzy i umiejętności za istotną lub bardzo istotną przeszkodę we wdrażaniu AI. Ponad połowa oceniła swoją

znajomość tematu jako elementarną, a niemal 13 proc. przyznało się do całkowitego braku wiedzy. Tylko 3 proc. ankietowanych wykazało się zaawansowaną znajomością sztucznej inteligencji. Zaledwie 20 proc. uczestniczyło w jakimkolwiek szkoleniu AI w ciągu ostatnich dwóch lat. Jednocześnie aż 93,36 proc. wyraziło chęć udziału w takich szkoleniach w przyszłości.

Sektor MŚP: krytyczne braki i ograniczenia finansowe

Znaczące luki kompetencyjne występują również wśród przedsiębiorców. W sektorze małych i średnich firm aż 84,2 proc. re-

spondentów zadeklarowało istotne braki kompetencyjne w zakresie AI, z czego 46,3 proc. określiło je jako krytyczne. Jedynie 9,5 proc. przedstawicieli MŚP nie dostrzega problemu niedoboru kompetencji w tym obszarze.

Przedsiębiorcy wskazują również na ograniczone budżety jako barierę w adaptacji rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji. W mniejszych firmach często brakuje także świadomości potencjalnych korzyści płynących z zastosowania AI.

Duże firmy i start-upy: inne wyzwania, podobne potrzeby

Duże przedsiębiorstwa napotykają trudności w budowaniu długofalowej strategii rozwoju AI. Start-upy natomiast zmagają się z problemem pozyskania finansowania na start oraz znalezienia partnerów do pilotażowych wdrożeń. Z raportu PFR wynika, że mimo różnic sektorowych, istnieje zestaw uniwersalnych kompetencji, których potrzebuje każda firma niezależnie od jej etapu rozwoju. Należą do nich: umiejętność interpretacji wyników działania AI, znajomość jej zastosowań w konkretnej dziedzinie biznesowej oraz kompetencje w zakresie bezpieczeństwa i ładu korporacyjnego związanego ze sztuczną inteligencją.

Transformacja AI a rynek pracy

Rozwój AI to element szerszej transformacji technologicznej, która ma potencjał przekształcenia gospodarki i społeczeństwa. Proces ten niesie jednak także wyzwania – szczególnie na rynku pracy. W krótkiej i średniej perspektywie może dojść do automatyzacji wielu stanowisk, zwłaszcza tych opartych na rutynowych i powtarzalnych czynnościach. Dotyczy to zarówno prac fizycznych, jak i umysłowych. Oznacza to ryzyko wzrostu bezrobocia strukturalnego, szczególnie wśród osób o niższych kwalifikacjach lub w starszym wieku. Jednocześnie długoterminowo sztuczna inteligencja może przyczynić się do powstania nowych, bardziej zaawansowanych stanowisk pracy.

Edukacja i wsparcie ze strony PFR

Polski Fundusz Rozwoju już od kilku lat prowadzi inicjatywy edukacyjne i szkoleniowe skierowane do przedsiębiorców. W ramach projektów takich jak Strefa Wiedzy PFR Fundusz wspiera nie tylko rozwój kompetencji pracowników, lecz również efektywne wdrażanie rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji w polskich firmach. Sprawdź bieżące wsparcie w rozwoju kompetencji AI na stronie Strefa Wiedzy PFR: <https://strefawiedzypfr.pl/>

Ostatnia w tym roku „Jazda z miasta!”. Rowerzyści dotarli do Jedlni-Letniska

Wojciech Szczepański
Radom/Region

W niedzielę, 19 października, uczestnicy cyklu rowerowych wycieczek „Jazda z miasta!” po raz ostatni w tym sezonie wyruszyli na trasę.

Rowerzyści biorący udział w wycieczce „Jazda z miasta!” zebrali się w niedzielę, 19 października, przed godziną 10.00, jak zwykle przed redakcją „Echa Dnia” przy ulicy Krukowskiego 1 w Radomiu. Kwadrans po 10.00 wyruszyli na trasę.

Do przejechania mieli nieco ponad 20 kilometrów w jedną stronę. Trasa poprowadziła z Radomia przez Kozłowskie Komorniki i Wielką Górę, a następnie szutrowką Kozłów - Kieszek do nowego niebieskiego szlaku

pieszego PTTK, którym uczestnicy dotarli do ośrodka w Jedlni.

Kolumna rowerzystów, w asyście funkcjonariuszy radomskiej drogówki, przejechała ulicami: Kelles-Krauza, Malczewskiego, Warszawską, Kusocińskiego, Żwirki i Wigury, 11 Listopada, Struga, Kozienicką i Potkańskiego, aż do Dąbrowy Kozłowskiej.

Finał „Jazdy z miasta!” odbył się w Leśnym Ośrodku Edukacyjnym Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Jedlni-Letnisku. Na uczestników czekało ognisko oraz upominki od sponsorów i partnerów wydarzenia: firm Megadex i Ster (Autoryzowany Dealer Volkswagena - Radom), Radia Radom i Echa Dnia. Ogniskowe przysmaki ufundowała firma Wiejskie Wędliny Drużdzel. ©



Uczestnicy ostatniej w tym roku „Jazdy z miasta” na starcie w Radomiu. Humory dopisywały cały czas.

120-lecie Chałubińskiego. Dzień otwarty liceum, kapsuła czasu

Janusz Petz
Radom

Pod znakiem zmagani sportowych, ale także sentymentalnych wspomnień upłynął w niedzielę, 19 października drugi dzień obchodów jubileuszu 120-lecia IV Liceum Chałubińskiego w Radomiu.

Podczas Dnia Otwartego w IV Liceum Ogólnokształcącym imienia Tytusa Chałubińskiego w Radomiu, podobnie jak w sobotę, wszyscy chętni mogli wziąć udział w zwiedzaniu szkoły, rozmowy z dawnymi i obecnymi nauczycielami, porozmawiać z kolegami z klasy. Frekwencja była nadzwyczajna. Setki osób skorzystało z okazji, aby przywołać wspomnienia. Warto dodać, że na uroczystej gali w Zespole Szkół Muzycznych sala koncertowa wypełniła się szczelnie, co oznacza, że uroczystości przyciągało ponad 500 osób.

400 osób bawiło się natomiast na specjalnym balu, który odbył się w restauracji „U Grubego” w Wielogórze. W niedzielę wkopano na dziedzińcu szkoły kapsułę czasu upamiętniającą jubileuszowe uroczystości, był znowu czas na wspominki.

- Maturę zdawałam w 1992 roku i miałam wówczas wielką przyjemność, honor i zaszczyt reprezentować społeczność uczniowską jako przewodnicząca samorządu uczniow-



Małżeństwo Ewa i Marek Smalowie. Oboje poznali się właśnie w „Chałubińszczaku”, a w ich klasie związało się aż siedem małżeństw.

skiego. Jestem ogromnie wzruszona, zawsze czuję się „Chałubińszczanką”. Zdarza się, że absolwentów naszej szkoły spotykam w Polsce i poza granicami i zawsze jest to radosne spotkanie. Teraz z ogromną przyjemnością patrzę na obecnych uczniów, bije od nich taka radosna młodzież. To jest cudowne móc oglądać tych ludzi, którzy chodzą tymi samymi ścieżkami co my, wchodzą do tych samych klas - mówiła Joanna Narożniak (z domu Towarek).

- Najwięcej czasu spędzałem w sali gimnastycznej u profesora Wicherka. Wpoił nam za-

sady gry w koszykówkę. Zawsze mówił, że trzeba myśleć podczas gry, bo koszykówka to nie jest matematyka. - śmiał się Tadeusz Fogiel, współwłaściciel znanej radomskiej piekarni Fogiel & Fogiel.

- To był mój najlepszy czas w życiu, oprócz spędzonego na uniwersytecie, mimo że były to inne i trudne czasy w porównaniu z tym co mamy dzisiaj. Ale atmosfera tej szkoły, ludzie, którzy ją tworzyli są nie do zapomnienia. Gdziekolwiek mnie potem losy rzuciły to miałem związek ze szkołą - powiedział Mariusz Brymora, ambasador

Polski w Macedonii Północnej.

- Będziemy szkołę wspominać do końca życia. To było naszym marzeniem, aby się do tej szkoły dostać, drugim skończyć, co się udało. To są niesamowite wspomnienia i wrażenia - mówił Marek Smal.

- Co nam dał pobyt w tej szkole? Najbardziej to, że nie boimy się zabrać głosu gdziekolwiek i w jakiegokolwiek sprawie - mówi jego żona Ewa Smal, żona Marka Smala. Oboje poznali się właśnie w „Chałubińszczaku”, a w ich klasie związało się aż 7 małżeństw. ©

Zjazd Tysiąclecia w Skaryszewie i znakomity koncert z udziałem tenora Bogusława Morki

Patryk Samborski
Gmina Nowe Miasto nad Pilicą

Funkcjonariusze z Posterunku Policji w Nowym Mieście nad Pilicą zatrzymali 46-letniego mężczyznę, który prowadził ciągnik rolniczy pod wpływem alkoholu.

Gdy zdał sobie sprawę z powagi sytuacji, próbował przekupić policjantów, oferując im aż 10 tysięcy złotych. Zamiast uniknąć kłopotów, tylko je pogłębił.

Do zdarzenia doszło w minionym tygodniu na terenie gminy Nowe Miasto nad Pilicą w powiecie grójeckim. Patrol miejscowych policjantów zwrócił uwagę na ciągnik rolniczy, którego kierowca zachowywał się podejrzanie. Po zatrzymaniu pojazdu szybko wyszło na jaw, że 46-latek jest nietrzeźwy. Badanie alkomatem

wykazało blisko promil alkoholu w organizmie.

Podczas interwencji mężczyzna próbował „dogadać się” z funkcjonariuszami. W zamian za odstąpienie od czynności służbowych zaproponował im 10 tysięcy złotych łapówki. Policjanci natychmiast poinformowali o wszystkim dyżurnego jednostki, a mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnej celi.

Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na postawienie mu zarzutów kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz usiłowania wręczenia korzyści majątkowej funkcjonariuszom publicznym. Na wniosek prokuratury rejonowej, sąd w Grójcu zdecydował o objęciu 46-lataka policyjnym dozorem. Mężczyzna odpowie teraz przed sądem. Grozi mu kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności. ©

Wojciech Szczepański
Skaryszew

W sobotę, w Skaryszewie, w powiecie radomskim odbył się Zjazd Tysiąclecia Korony Królestwa Polski. Główną atrakcją zjazdu był koncert z udziałem wybitnego tenora Bogusława Morki.

W Villi Cyganeria w Skaryszewie, w sobotę 18 października odbył się Zjazd Tysiąclecia Korony Królestwa Polski, wydarzenie mające na celu uczczenie Tysiąclecia Korony Królestwa Polski.

W 2025 roku obchodzimy Tysiąclecie Korony Królestwa Polski. To właśnie wtedy zdobywca Kijowa Bolesław Chrobry stanął na równi z pozostałymi monarchami europejskimi. To właśnie z tej okazji organizatorzy zdecydowali się



Wybitny tenor Bogusław Morka podczas koncertu.

na organizację patriotycznego wydarzenia uświetniającego powstanie Królestwa Polskiego w 1025 roku.

Wydarzenie rozpoczęło się przed południem Targami Wartościowej Książki. Potem odbyło się powitanie uczestni-

ków zjazdu, na który przybył Grzegorz Braun, czołowy polityk Konfederacji Korony Polskiej.

Następnie odbyła się debata historyczna z udziałem znanych osobistości ze świata nauki i kultury. Debata była transmitowana do pozostałych sal Villi Cyganeria, aby mogli ją śledzić wszyscy uczestnicy zjazdu.

W programie wydarzenia była też emisja reportażu o stołecznych obchodach Tysiąclecia Korony Polskiej i uroczysty bankiet z szampanem i poczęstunkiem.

Jedną z głównych atrakcji wydarzenia był koncert Orkiestry Symfonicznej Marcina Wernera, z udziałem światowej sławy solistów, w tym wybitnego tenora Bogusława Morki. To wyjątkowe widowisko muzyczne stanowiło swoisty finał

Zjazdu Tysiąclecia, ale i jego centralny element.

Bogusław Morka to polski śpiewak tenor, w latach 1984-2002 solista Teatru Wielkiego - Opery Narodowej oraz Teatru Muzycznego Roma w Warszawie. Ma 66 lat. Swoją karierę wokalną rozpoczynał w 1984 roku na scenie Teatru Wielkiego rolą Artura w „Łucji z Lamermoor”. Z Teatrem Narodowym związany do 2005 roku.

Specjalizując się w repertuarze operowym nie stroni od innych gatunków wykonując oratoria, pieśni, a także partie operetkowe i musicalowe. Koncertuje i nagrywa z orkiestrami w Polsce i za granicą.

Organizatorzy wydarzenia: Fundacja Osuchowa, Instytut Wiedzy Społecznej imienia Krzysztofa Karonia oraz Agencja Artystyczna „Bel Canto” Bogusława Morki. ©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GOSPODARKA

Rekordowy wzrost produkcji

Produkcja przemysłowa we wrześniu wzrosła o 7,4 proc. w porównaniu do ubiegłego roku, a w porównaniu do poprzedniego miesiąca wzrosła o 16,0 proc. – podał Główny Urząd Statystyczny. Według wstępnych danych wzrost produkcji sprzedanej odnotowano w 24 działach przemysłu. Największe, dwucyfrowe wzrosty odnotowały takie działy, jak naprawa i konserwacja maszyn i urządzeń, produkcja wyrobów tytoniowych, pozostała produkcja, wydobywanie węgla oraz produkcja maszyn i urzą-

dzeń. Dwucyfrowe wzrosty odnotowano także w działach: gospodarka odpadami, produkcja odzieży, produkcja metali i wyrobów z metali oraz produkcja samochodów. „To najwyższy poziom w historii Polski. Jeszcze nigdy polski przemysł tyle nie produkował” – napisał premier Donald Tusk na platformie X, komentując dane GUS. Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański zwrócił z kolei uwagę, że analitycy oczekiwali wzrostu produkcji o 5,0 proc. oprac. WS|PAP

KOSMOS

Komety na polskim niebie



FOT. BRENNAN GILMORE/AP/EAST NEWS

Aż dwie dość jasne komety znajdują się obecnie najbliżej Ziemi w swojej drodze wokół Słońca. Jaśniejsza z nich to C/2025 A6 (Lemmon), a słabsza to C/2025 R2 (SWAN). Widać je na wieczornym niebie nad Polską. Można spróbować zobaczyć je gołym okiem, choć najlepiej użyć lornetki.

INFRASTRUKTURA

Nowy odcinek Via Baltica

Prezydent Karol Nawrocki i prezydent Litwy Gitanas Nausėda wzięli udział w uroczystości otwarcia łączącego dwa kraje odcinka autostrady Via Baltica – jedynego tej klasy połączenia drogowego łączącego kraje bałtyckie z Polską i resztą Europy. Podczas konferencji prasowej Nawrocki ocenił, że sprawna realizacja projektu pokazuje m.in., iż

„relacje polsko-litewskie są na najwyższym poziomie”, a nowa trasa łącząca oba kraje oznacza stworzenie nowych możliwości współpracy. Podkreślił, że budowanie odporności gospodarczej i bezpieczeństwa to wspólne cele Polski i Litwy, który bardzo intensywnie współpracują w tym obszarze. oprac. WS|PAP

WASZYNGTON

Prezydent USA Donald Trump zaprzeczył doniesieniom „Financial Times”, by nakłaniał prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego do przyjęcia rosyjskich żądań i oddania całego Donbasu. Trump opowiedział się jednocześnie za zatrzymaniem walk według obecnych pozycji. – Powinni natychmiast zatrzymać się na liniach frontu, wrócić do domu i przestać zabijać ludzi – stwierdził amerykański przywódca.

”

Myszę, że 78 proc. tego terytorium jest już zajęte przez Rosję. Trzeba to zostawić tak jak teraz. Mogą coś wynegocjować później

Donald Trump, prezydent Stanów Zjednoczonych

Wcześniej groźby, teraz próba podpalenia siedziby Platformy

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Zatrzymany w sprawie próby podpalenia budynku przy ul. Wiejskiej w Warszawie Krzysztof B. był we wrześniu skazany za groźby wobec premiera Donalda Tuska.

W poniedziałek Komenda Stołeczna Policji (KSP) przekazała, że rano policja zatrzymała podejrzanego o próbę podpalenia budynku przy ul. Wiejskiej w Warszawie, gdzie mieści się m.in. siedziba Platformy Obywatelskiej.

KSP poinformowała, że 44-latek jest Polakiem i mieszkańcem powiatu łosickiego oraz że w maju tego roku został zatrzymany w związku z groźbami karalnymi na portalu X „w kierunku zabójstwa premiera Donalda Tuska”.

Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Siedlcach prok. Krystyna Gołąbek przekazała, że 30 czerwca prokuratura skierowała do Sądu Rejonowego w Siedlcach akt oskarżenia przeciwko Krzysztofowi B. – Dotyczył on m.in. tego, że w maju w Płaterowie za pośrednictwem portalu X kierował on groźby pozbawienia życia wobec premiera Rzeczypospolitej Polskiej Donalda Tuska, przy czym groźby te wzbudziły u pokrzywdzonego uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione – podała prok. Gołąbek.



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Szef MSWiA Marcin Kierwiński nie ma wątpliwości co do tego, że celem ataku 44-latek było biuro PO

Poinformowała jednocześnie, że wyrok w tej sprawie zapadł w siedleckim sądzie 22 września. Sąd uznał Krzysztofa B. za winnego i wymierzył mu karę 3 tysięcy złotych grzywny.

Premier Donald Tusk odniósł się do zatrzymania mężczyzny we wpisie na platformie X. „W czerwcu usłyszałem zarzuty za groźbę mi śmiercią, w październiku próbował podpalić siedzibę Platformy. Bąkiewicz i Kaczyński muszą być zadowoleni. To na ich wiecu kilka dni wcześniej pierwszy krzyczał, by nie bać się sądów, wyrwać chwasty i rzucać napalm, by nie

odrosły” – napisał premier Donald Tusk.

Z kolei wiceszef Ministerstwa Obrony Narodowej Cezary Tomczyk podkreślił, że groźby pod adresem premiera i próba podpalenia biura PO „to nie incydent w próżni – to efekt politycznej metody, w której słowo staje się zapalnikiem”.

Dodał, że liderzy PiS, zamiast łączyć Polaków wobec zagrożeń, od lat uczą pogardy dla innych i lekceważenia państwa prawa.

Tomczyk podkreślił, że język jest „infrastrukturą bezpieczeństwa”.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński zaznaczył w Polsat News, że nie ma wątpliwości co do tego, że celem ataku 44-latek było biuro Platformy Obywatelskiej.

Po pierwsze, ten osobnik wykrzykiwał przekleństwa pod adresem Platformy Obywatelskiej. I druga kwestia, że ma już bogaty życiorys, jeśli chodzi o kwestię groźb wobec premiera Donalda Tuska. To chyba wskazuje jasno, że jest to produkt tej nienawiści politycznej, która jest sączona od wielu, wielu lat przez niektóre środowiska polityczne – powiedział Kierwiński.

Także poseł Koalicji Obywatelskiej Witold Zembaczyński, który był jedną z pierwszych osób na miejscu piątkowego zdarzenia, mówił wówczas dziennikarzom, że nie ma wątpliwości, że atak był motywowany politycznie.

Relacjonował, że świadek z wnętrza lokalu uniemożliwił rozprzestrzenienie się ognia, po tym jak jeden ze sprawców rzucił koktajl Mołotowa praktycznie w drzwi Biura Krajowego PO.

Następnie – jak dodał Zembaczyński – świadek próbował ująć jednego ze sprawców i doszło do szarpaniny. Ostatecznie sprawcy zbiegli – zgodnie z relacją Zembaczyńskiego jeden z nich krzyczał: „Tyj*** platformersie”. PAP

34 miliardy złotych na budowę odporności populacyjnej. Chodzi o środki na wypadek sytuacji kryzysowych

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Szef MSWiA Marcin Kierwiński przypomniał w poniedziałek, że w ramach programu ochrony ludności jeszcze w tym roku zostanie przeznaczone dodatkowe 5 miliardów złotych dla samorządów.

– Środki, które przeznaczamy dla samorządów, środki, które przeznaczamy na ochronę ludności, to są środki, które pomagają mają

także w sytuacjach kryzysowych, przy klęskach żywiołowych, przy różnego rodzaju aktach sabotażu. Łącznie przez dwa najbliższe lata wydamy prawie 34 miliardy złotych, aby budować taką populacyjną odporność – podkreślił Kierwiński podczas konferencji prasowej.

Wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski zwrócił uwagę, że na Mazowszu funkcjonuje 350 samorządów i mieszka 5,5 mln osób. – W naborach, które ogłosiliśmy, samorządy złożyły

wnioski na ponad 400 mln złotych. Mamy zakontraktowane 23 procent środków na 157 milionów złotych. Kolejne pieniądze będą kontraktowane w najbliższych dniach – wyjaśnił.

Wiceminister spraw wewnętrznych Marzena Roguska zwróciła uwagę na środki na ochronę infrastruktury krytycznej, zakup wyposażenia, modernizację oraz remonty obiektów zbiorowej ochrony, w tym schronów, które zostały przekazane Warszawie. Jak poinformowała,

w stolicy na ten cel w tym roku przeznaczone zostało ponad 187 mln złotych.

Program Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej (OLI OC) zakłada przegląd i sprawdzenie obiektów, które spełniają warunki i mogą służyć za obiekty zbiorowej ochrony. Dokumentacja techniczna ze sprawdzenia takich obiektów będzie jednym z kryteriów wsparcia finansowego udzielanego m.in. na remonty budowli ochronnych. PAP

AfD planuje przyznać Trumpowi honorowe obywatelstwo powiatu

oprac. Anna Nagel
Berlin

Prawicowo-populistyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD) zaproponowała, by Donald Trump został honorowym obywatelem powiatu Bad Duerkheim w południowo-zachodnich Niemczech.

Rodzina Trumpa pochodzi z Kaltschadt, niewielkiej wioski winiarskiej położonej przy Szlaku Win w Nadrenii-Palatynacie. Jest ona częścią powiatu Bad Duerkheim. Dziadkowie prezydenta USA wyemigrowali stąd do Nowego Jorku pod koniec XIX wieku.

Z pomysłem honorowego obywatelstwa wyszedł lider lokalnej AfD i deputowany do Bundestagu Thomas Stephan. - Po wodem jest to, że Donald Trump doprowadził do pokoju w konflikcie między Izraelem a Strefą Gazy oraz zapewnił uwolnienie izraelskich i ośmiu niemieckich zakładników - wyjaśnił polityk w rozmowie z agencją DPA.

AfD złożyła stosowany wniosek w radzie powiatu. Organ ten



FOT. DEPOSIT-NEWS

Rodzina Trumpa pochodzi z niewielkiej wioski winiarskiej położonej przy Szlaku Win w Nadrenii-Palatynacie

ma podjąć decyzję 29 października. Starosta powiatu, Hans-Ulrich Ihlenfeld z CDU, oświadczył, że nie chce uprzedzać decyzji rady, ale zaznaczył, że nie wyobraża sobie, by propozycja AfD uzyskała poparcie większości.

Reprezentujący CDU kanclerz Niemiec Friedrich Merz nazwał w niedzielę Alternatywę dla Niemiec „głównym przeciwnikiem” chadeków. Wykluczył współpracę z AfD, ale opowiedział się przeciwko delegalizacji tej partii.

PAP

Koniec z gazem z Rosji w Unii Europejskiej, ale w 2028 roku

oprac. Karolina Wrońska
Luksemburg

Ministrowie energii państw UE uzgodnili w poniedziałek stanowisko w sprawie wprowadzenia całkowitego zakazu importu gazu z Rosji od 1 stycznia 2028 roku.

Przeciwnie były dwa kraje: Słowacja i Węgry. Chodzi zarówno o gaz skroplony, jak i ten dostarczany gazociągami.

- Musimy pozbyć się tej zależności najszybciej, jak to możliwe - powiedział dziennikarzom komisarz ds. energii Dan Joergensen, który wziął udział w posiedzeniu ministrów energii państw UE w Luksemburgu. - Kiedy wybuchła wojna, 45 proc. naszego gazu pochodziło z Rosji. Udało nam się już znacząco obniżyć ten poziom. Dzisiaj mamy 13 proc., prawdopodobnie nawet trochę mniej, ale to nadal zdecydowanie za dużo i musimy się tego całkowicie pozbyć - zaznaczył.

Jak dodał Joergensen, jest oczywiście, że oba kraje, które są



FOT. EC-AUDIOVISUAL SERVICE

Kraje niemające dostępu do morza H takie, jak Słowacja i Węgry - będą mogły sprowadzać surowiec transportowany gazociągami dłużej - do końca 2027 roku

przeciwnie rozporządzeniu, nie sprzeciwiają się jego szczegółowym zapisom, lecz takiemu „planowi co do zasady”. Jak powiedział, zgadza się ze stanowiskiem „pewnych krajów”, które mówią o tym, że całkowite odejście od rosyjskiego gazu jest dla nich problemem. Przypomniał jednak, że w odróżnieniu od sankcji, przyjmowanych jednomyślnie przez państwa UE, rozporządzenie wymaga więk-

szości 15 państw stanowiących 65 proc. ludności Unii.

Pytany o to, czy Słowacja mogłaby uzyskać rekompensatę finansową w związku z wygaszeniem importu rosyjskiego gazu, odpowiedział, że Komisja Europejska nie przewiduje dużych programów finansowych.

- Ale pomożemy zdywersyfikować źródła dostaw, tak aby żaden kraj nie miał problemów z ich bezpieczeństwem - zaznaczył.

Projekt rozporządzenia przewiduje wprowadzenie zakazu importu rosyjskiego gazu od 1 stycznia 2028 r. Pewne obostrzenia mają zacząć obowiązywać wcześniej.

Od 1 stycznia 2026 r. zakazany zostanie import gazu realizowanego na podstawie nowych umów, zawartych po 17 czerwca 2025 r.

Z kolei import w ramach kontraktów krótkoterminowych zostanie wstrzymany do 17 czerwca 2026 r.

Natomiast kraje niemające dostępu do morza - takie, jak Słowacja i Węgry - będą mogły sprowadzać surowiec transportowany gazociągami dłużej - do końca 2027 r.

W projekcie rozporządzenia zapisano, że w przypadku ropy naftowej, kraje UE nadal importujące ropę rosyjską, będą musiały przygotować plany dotyczące zróżnicowania dostaw, aby stopniowo wycofać cały pozostały import ropy z Rosji, który ma zostać wstrzymany także do końca 2027 r.

PAP

Francja musi zareagować na kradzież w Luwrze

oprac. Karolina Wrońska
Paryż

Minister spraw wewnętrznych Francji Laurent Nunez wysłał specjalne instrukcje do prefektów departamentów, polecając im, by wzmocnili środki bezpieczeństwa wokół instytucji kultury.

W poniedziałek w siedzibie resortu spraw wewnętrznych (Beauvau) zorganizowano specjalne spotkanie dotyczące zuchwałej kradzieży ośmiu klejnotów koronnych z Luwru. W dyskusji na temat konsekwencji tego wydarzenia wzięli udział m.in. Laurent Nunez, a także ministra kultury Rachida Dati i przedstawiciele służb.

Według ministerstwa kultury Francji w niedzielę rano z Galerie d'Apollon skradziono

osiem bezcennych klejnotów. Była wśród nich tiara cesarzowej Eugenii (żony Napoleona III), ozdobiona 2 tys. diamentów oraz dwa naszyjniki. Sprawcy zgubili lub porzucili podczas ucieczki koronę cesarzowej Eugenii.

Złodzieje użyli podnośnika na ciężarówce, którym dostali się wprost do gmachu Luwru przez okno balkonowe. Użyli przecinarek, by wyjąć klejnoty z witriny. Dziennik „Le Parisien” poda, że dwóch sprawców, ubranych w kamizelki odbłaskowe, udawało robotników.

Przestępcy ustawili pachołki ostrzegawcze przy podnośniku. Policję zaalarmował jeden z przechodniów. Włamywacze odjechali na skutrach. Spektakularny rabunek trwał - według MSW - siedem minut. PAP

Dlaczego Budapeszt? Zelenski będzie musiał zaakceptować miejsce rozmów pokojowych

oprac. Anna Nagel
Kijów/Moskwa

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski oświadczył, że gotów jest udać się do Budapesztu w związku ze spotkaniem prezydenta USA Donalda Trumpa z przywódcą Rosji Władimirem Putinem.

„Ponieważ rozmawiamy o pokoju w Ukrainie, a nie o wyborach na Węgrzech. Nie uważam, że premier, który wszędzie blokuje Ukrainę, może zrobić coś pozytywnego dla Ukraińców, albo chociaż coś umiarkowanego” - powiedział Zelenski w rozmowie z dziennikarzami, którą relacjonowała w poniedziałek agencja Interfax-Ukraina.

Tymczasem rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow oświadczył w poniedziałek, że Budapeszt został wybrany na miejsce spo-



FOT. EC-AUDIOVISUAL SERVICE

Orban utrzymuje relacje z Trumpem i Putinem

tkania przywódcy Rosji Władimira Putina i prezydenta USA Donalda Trumpa, ponieważ premier Węgier Viktor Orban „ma ciepłe relacje z Trumpem i konstruktywne relacje z Putinem”. Pieskow powiedział na codziennym spotkaniu z dziennika-

rzami, że prace nad szczytem w Budapeszcie dopiero się rozpoczynają, a celem spotkania Putina z Trumpem będzie „przyspieszenie rozwiązania konfliktu na Ukrainie oraz rozwój relacji między Rosją a Stanami Zjednoczonymi”. Zdaniem Pieskowa Rosja prowadzi poważne rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi w celu osiągnięcia porozumienia pokojowego na Ukrainie. Rzecznik Kremla jednocześnie po raz kolejny oskarżył Ukrainę o wysyłanie sprzecznych sygnałów, które utrudniają ten proces - powtarzając tym samym stanowisko, które jest już stałym elementem antyukraińskiej propagandy rosyjskich władz.

Pieskow odmówił udzielenia informacji na temat ostatniej rozmowy telefonicznej między Trumpem i Putinem, która odbyła się w ubiegłym tygodniu. Rzecznik nie ustosunkował się

zatem do pytań o ewentualne propozycje rosyjskiego przywódcy w kwestiach terytorialnych dotyczących Ukrainy.

Dziennik „Washington Post” napisał w piątek, że Putin zażądał w rozmowie z Trumpem, by Ukraina przekazała Rosji pełną kontrolę nad obwodem donieckim. „Financial Times” poinformował w sobotę, że amerykański prezydent trzymał się tego pomysłu podczas spotkania z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zelenskim w Białym Domu.

Niektóre europejskie rządy wspierające Ukrainę stoją na stanowisku, że goszczenie Putina w państwie członkowskim Unii Europejskiej jest niewłaściwe. Szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas określiła w poniedziałek takie inicjatywy jako „coś nieprzyjemnego”. PAP

REKLAMA

0011418128

INFORMACJA

Zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami **Burmistrz Miasta i Gminy Przytyk** informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Przytyku oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Miasta i Gminy Przytyk zamieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy nr 1/2025. Przedmiotem dzierżawy jest część nieruchomości oznaczonej jako działka 13/3 położona w obrębie Wólka Domaniewska, gm. Przytyk. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie, pokój nr 17 lub telefonicznie (48) 618-00-95 wew. 34, w godzinach pracy Urzędu.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,58

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,88

JEN
100 JPY

2,41

DANE WG NBP Z DNIA 20.10.2025, G. 12:00

Pekin ma nową broń. Polska znalazła się na celowniku

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

W ostatnich dniach świat obiegły doniesienia o kolejnej eskalacji w walce handlowej między Pekinem a Zachodem: Chiny rozszerzyły kontrolę nad eksportem rare earth – pierwiastków kluczowych dla przemysłu elektronicznego, motoryzacyjnego i militarnego – wprowadzając obowiązek licencji oraz odmowy eksportu w przypadkach zastosowań wojskowych i półprzewodnikowych.

Czytam to jako element bardzo ostrych negocjacji z USA dotyczących kształtu przyszłych relacji handlowych i technologicznych pomiędzy tymi dwoma mocarstwami – mówi sinolog prof. Marcin Jacoby w rozmowie ze Strefą Biznesu.

To nie tylko klasyczny ruch strategiczny, lecz ewolucja: zamiast czerpać korzyści z globalnych łańcuchów dostaw, Chiny zaczynają traktować eksport jako źródło podatku i narzędzie presji. W kontekście globalnej konkurencji technologicznej – i coraz ostrzejszego sporu z USA – ten ruch może przesunąć geometryczny środek ciężkości w relacjach handlowych. Czy Zachód pozwoli się „podatkować” przez Pekin? A Europejczycy konsumenci i przemysł czy będą skłonni płacić chińską sowizdrzalską opłatę za import technologii?

Geopolityka eksportu: od dostawcy do cenzora rynku

Gdy przez lata Chiny budowały swoją globalną przewagę w surowcach krytycznych, wydawało się, że ich strategia to maksymalne wpasowanie się w światowe łańcuchy dostaw – jako taniego i pewnego dostawcy. Dziś świat wygląda jednak zupełnie inaczej: w obliczu narastającej konfrontacji z USA i nadciągającej rywalizacji technologicznej Pekin zaczyna się alienować. Już w kwietniu 2025 r. Chińskie Ministerstwo Handlu wprowadziło nazwane „ograniczeniami eksportowymi” na siedem kluczowych pierwiastków

ziem rzadkich (samarium, gadolin, terb, dysproz, lutet, skand, itr) oraz na magnesy i ich związki, wymagając specjalnych licencji eksportowych.

W październiku 2025 r. Pekin zrobił krok dalej: rozszerzył listę objętą kontrolą o kolejne pięć pierwiastków (holm, erb, tlium, europ, ytbn) oraz dziesiątki urządzeń przetwarzających i narzędzi wydobywczych. Co więcej, eksport takich technologii jak recykling pierwiastków rzadkich czy współpraca z firmami zagranicznymi w tej dziedzinie podlega teraz surowej kontroli.

– USA rzuciły Chinom wyzwanie w postaci nie tylko drakońskich ceł, ale przede wszystkim zerwania współpracy badawczej, zamrożenia handlu wielu kluczowych firm świata zachodniego z Chinami i wycięcia firm chińskich z obecności na rynku amerykańskim. Chiny z decydowały się na konfrontację – odcięcie firm amerykańskich (a przy okazji i innych z państw sojuszniczych) od metali ziem rzadkich to artyleria ciężkiego kalibru starannie dopasowana do ostatnich decyzji Waszyngtonu – powiedział profesor Jacoby, autor książki „Tajwan. Herbatka na beczce prochu”.

Choć formalnie nie nazwałbym tego „podatkiem” w klasycznym sensie fiskalnym, to w praktyce system licencji i odmów eksportowych działa jak rama fiskalna oparta na selekcji i cenie dostępu. Eksporterzy muszą liczyć się z opłatami i restrykcyjnymi warunkami – a importujący muszą uzyskać zgodę – to de facto forma monopolu państwowego nad handlem kluczowymi dobrami technologicznymi.

To jest moment, w którym Chiny przestają być tylko producentem – stają się selekjonerem i „celnikiem globalnym”. W takim scenariuszu kraje odbiorcze nie tyle handlują z Chinami – co zostają zobowiązane do negocjacji i zapłaty.

Skala przewagi Chin i zagrożenia dla zachodnich łańcuchów

Klucz do zrozumienia tej strategii leży w dominacji Chin na rynku surowców krytycz-



Gdy przez lata Chiny budowały swoją globalną przewagę w surowcach krytycznych, wydawało się, że ich strategia to maksymalne wpasowanie się w światowe łańcuchy dostaw – jako taniego i pewnego dostawcy. Dziś świat wygląda jednak zupełnie inaczej

nych. Chiny przetwarzają około 90% światowych rare earth (pierwiastków ziem rzadkich) w procesach chemicznych i magnetycznych, mimo że rezerwy tych pierwiastków rozmieszczone są geograficznie w różnych regionach świata. W 2025 r., w odpowiedzi na wcześniejsze restrykcje, zwiększono licencje eksportowe, jednak globalna obawa przed niedoborem nadal narastała.

W czerwcu i lipcu tego roku świat zaszokowały wieści o postępującym spadku eksportu: we wrześniu 2025 r. chiński eksport rare earth spadł o 31% w porównaniu do sierpnia – do poziomu 4 tysięcy ton – co stanowi najniższy miesięczny wynik od lutego. Choć rok do roku eksport nadal był wyższy (o ok. 13%), trend spadkowy (trzeci miesiąc z rzędu) przyciągnął uwagę rynków i ekspertów.

Zakłócenia w dostawach dotknęły sektory motoryzacyjne i elektroniczne: niektóre fabryki aut w USA i Europie musiały tymczasowo wstrzymać produkcję z braku magnesów przewodzących kluczowe komponenty silników elektrycznych. Reszta świata zaczęła bardziej intensywnie poszukiwać alternatywnych źródeł i inwestować w recykling pierwiastków rzadkich – ale te inicjatywy to działania strategiczne, które wymagają czasu i kapitału.

Na rynkach surowcowych akcje firm wydobywczych od razu zareagowały wzrostami, gdy Pe-

kin ogłosił nowe restrykcje eksportowe. Ale to tylko symptom – rzeczywiste globalne koszty mogą być dalekosieczne.

Czy „chiński podatek eksportowy” to nowy instrument konfliktu?

W klasycznej ekonomii wolny handel opiera się na taryfach i barierach importowych. Ale Chiny pokazują inny wariant: zamiast nakładać cło na import, tworzą opłatę po stronie eksportu – w dodatku w formie selektywnej i ukrytej w licencjach. To forma „podatku technologicznego” – importer, nawet jeśli nie płaci stawki celnej, musi spełnić warunki, ponieść opłaty i ryzyko odmowy. W praktyce to może działać jak podatek: ogranicza dostęp, podnosi koszty, uzależnia decyzje od woli władz eksportujących.

Dla państw importujących to ogromny ryzyko asymetrii: nie tylko zależność dostaw, ale zależność negocjacyjna. Każdy importer staje się negocjatorem z Pekinem, często na słabszej pozycji, jeśli jego przemysł zależy od chińskiego surowca.

W geopolityce to równoważnik dla sankcyjnego: Chiny mogą w ten sposób karać lub faworyzować poszczególne firmy albo państwa. Jeżeli importujący nie spełni warunków, jego towary mogą zostać zablokowane – niezależnie od kontraktów czy prawa międzynarodowego. Strategiczna rola rare earth jako surowców dwójakiego zastosowa-

nia (cywilnego i wojskowego) czyni ten manewr szczególnie istotnym.

W relacjach z USA Pekin już wprost broni, że restrykcje eksportowe wynikają z obaw o bezpieczeństwo narodowe, nie z chęci odwetu handlowego. Mają one jednak jasny efekt: zwiększają chińską dźwignię negocjacyjną. Jeśli eksport do sektorów obronnych czy półprzewodnikowych będzie odma- wiany – to segmenty kluczowe dla rywalizacji strategicznej – Pekin może wymuszać koncesje technologiczne lub handlowe.

Amerykański Departament Handlu wielokrotnie stwierdzał, że Chiny „odkładają” rozmowy w świetle eskalacji restrykcji. Z kolei Donald Trump odpowiedział zapowiedzią 100% taryf na chińskie eksporty do USA i groźbą kontroli eksportowych części takich jak Boeing.

Jest to więc wejście w epokę, gdzie eksport jest nie tyle aktem handlowym, ile strategią dyplomatyczno-polityczną.

Polska i Europa pod chińskim trybem podatkowym – co nas czeka?

Dla polskiego przemysłu i europejskich firm scenariusz oznacza konieczność konfrontacji z nową formą pozataryfowej agresji handlowej. Nawet jeśli Chiny bezpośrednio podatku nam nie nałożą, to skutki tej polityki uderzają w koszty, dostępność surowców i ryzyko łańcuchów dostaw. Firmy, które korzystają z komponentów zawierających rare earth – producenci elektroniki, motoryzacji, energetyki odnawialnej – staną w obliczu negocjacji warunków licencji, ryzyka odmowy i wzrostu cen.

Unia Europejska od dawna identyfikuje import krytycznych metali ziem rzadkich jako kluczowe bezpieczeństwo strategiczne. Parlament Europejski wielokrotnie wskazywał na ryzyko zależności od Chin. W kontekście nowych decyzji Pekinu Komisja Europejska przygotowuje plany dywersyfikacji źródeł, inwestycje w recykling i zwiększenie wydobycia wewnątrz UE.

Dla Polski, której sektor high-tech nie jest dominujący, ten szok może być pośredni – wzrost kosztów komponentów, opóźnienia w dostawach, presja na bilanse handlowe. Ale ryzyko jest realne także politycznie: jeśli Chiny zaczną traktować Europę jako odbiorcę drugiej kategorii – dając licencje tylko tym firmom i państwom, które ustąpią w innych obszarach – może się pojawić system quasi-podatkowy na import technologii.

Europa musi teraz przyjąć rolę negocjatora, nie tylko rynku – domagając się większej przejrzystości chińskich licencji, mechanizmów arbitrażu międzynarodowego i alternatywnych ścieżek łańcuchów dostaw. W przeciwnym razie zostaniemy stawką w chińskiej grze handlowej.

Wnioski: co dalej i jakie skarby czekają w kryzysie

Chiński manewr eksportowy to nie przypadek, lecz przekształcenie roli Chin z serwisu świata w jego punkt oporu handlowego i politycznego. W czasach, gdy globalizacja wykracza poza wymianę dóbr, kontrola nad kluczowymi technologiami i surowcami staje się ideologicznym i strategicznym orężem.

Jeśli Zachód nie podejmie kontrakcji – czyli inwestycji we własne możliwości, dywersyfikację oraz mechanizmy ochronne – to ryzykuje byciem opodatkowanym przez dostawcę świata. Polska nie jest wyjątkiem: musimy targować się w tej nowej grze lub zostać graczem wielkiej dyplomacji technologicznej.

Ten nowy sposób „podatkowania eksportem” powinien być alarmem dla decydentów. To nie jest tylko krok Chin – to zapowiedź, że w XXI wieku państwa mogą opodatkowywać handel inaczej niż przez cła – przez licencje, kontrole i selekcję. W tej nowej erze importera jako klienta, a nie podmiotu transakcji, stoimy przed pytaniem: czy zaakceptujemy bycie „podatnikiem” Pekinu, czy zaczniemy budować własną autonomię surowcową i technologiczną?

©@

Na tę klęskę długo pracowano. Dobre czasy zjadły górnictwo

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Trzeba być mistrzem świata, żeby zepsuć tak potężną i doskonałą organizację gospodarczą, denerwuje się Jerzy Markowski. Były wice-minister gospodarki ma kilka recept na wyjście z, jak to nazywa, klęski Jastrzębskiej Spółki Węglowej i problemów górnictwa. Należy odwrócić debatę: rozmawiamy najpierw o kosztach, dopiero później o cenach. Wtedy będziemy wiedzieli, co z tym zrobić. To się da „połapać”, mówi Strefie Biznesu Jerzy Markowski.

Ta sytuacja nie powstała wczoraj ani rok temu

Strefa Biznesu: Zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej podjął uchwałę o rozpoczęciu przygotowań do procesu restrukturyzacji. Ma ona doprowadzić do „stabilizacji sytuacji płynnościowej spółki”. Co pan sądzi o tych przygotowaniach. Czy to nie brzmi trochę jak musztarda po obiedzie?

Jerzy Markowski: To, co dzisiaj obserwujemy w JSW, jest konsekwencją zaniedbań w ostatnich 10, nawet 15 latach. Na tę klęskę długo pracowano, bardzo systematycznie i jak widać skutecznie. Musimy rozróżnić kilka zasadniczych przyczyn obecnego stanu. Mam oczywiście pretensje do właściciela, którym jest minister aktywów państwowych, a wcześniej minister energii. Ale najważniejsze pytanie brzmi: gdzie były kolejne rady nadzorcze, które mają obowiązek monitorowania sytuacji, zwłaszcza w spółce o tak istotnym znaczeniu dla rynku pracy w województwie śląskim, bo zatrudniającej 32 tysiące ludzi.

Jakie są przyczyny obecnej sytuacji?

Po pierwsze, totalna uległość wobec związków zawodowych, które wysuwały żądania przy każdym lepszym wyniku ekonomicznym. Umówmy się: osiąganie zysków nie było trudne, szczególnie kiedy wybuchła wojna w Ukrainie, bo ceny węgla koksowego poszybowały wtedy ze 100 euro do 450 euro za tonę. Potężnego zysku nie przeznaczono na inwestycje. Skonsumowały go płace, w efekcie wzrosły koszty wydobycia. Niestety, za tym nie poszła żadna restrukturyzacja czy modernizacja techniczna. Mało tego – kiedy koszty wzro-

sły o 60%, wydajność spadła o 30%.

Delikatnie mówiąc: „ekonomia się rozjechała”

Jak to się ładnie mówi... ekonomia się rozjechała?

A to wszystko, kiedy sami „uczeni mężowie i damy” zasiadają w radach nadzorczych czy stanowią walne zgromadzenie. Celowo jestem uszczypliwy, bo powtarzam, mieli obowiązek monitorowania kolejnych, beztroskich zarządów. A wynik ekonomiczny, jaki jest, każdy widzi. Trzeba też zaznaczyć, że stale zmniejszało się wydobycie w JSW, z ponad 13 mln do niewiele ponad 9 mln ton. To o tyle ważne, że przy mniejszym wydobyciu, maleją przychody ze sprzedaży. Problem pojawia się wtedy, gdy pozostają wysokie koszty stałe, zwłaszcza przy specyficznej infrastrukturze kopalń. Przypomnę, że JSW to 4 potężne, nowoczesne kopalnie, w których zawsze można zadbać, by wydobycie było tańsze. Niestety, takich starań zaniechano.

Podziela pan opinię o przerozrach administracji?

Z całkowitą beztroską mnożono stanowiska wokół zarządu spółki. Dziś w samym budynku głównym pracuje kilkaset osób dublujących funkcje i czynności w poszczególnych firmach składających się na JSW. Mówię nie tylko o kopalniach, ale także o koksowniach, ciepłowniach i wielu innych podmiotach. Niestety, tak to działa: są pieniądze, to beztrosko wydajemy. Kolejny problem to tzw. danina Sasina. Kiedy pojawił się wspomniany zysk po wybuchu wojny, JSW została obciążona podatkiem solidarnościowym od nadzwyczajnych zysków i zapłaciła 1,6 mld złotych. Pomijam niesprawiedliwą konstrukcję tego podatku, który musiała zapłacić tylko JSW. Moim zdaniem to po prostu kara za zysk. Pytanie retoryczne: czy za legalnie zdobyty, w wyniku koniunktury zysk można karać? Poza tym: właściciel przecież odbiera swoje pieniądze w formie dywidendy. Nie powinien zagarniać dodatkowych zysków. Ten przypadek nie był odosobniony, bo takich „jednorazowych” danin w ostatnich 15 latach było kilka.

Mówił pan o kilku grupach przyczyn.



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Górnictwo na ostrym zakręcie: koszty rosną, wydajność spada. Co dalej z pracą?

Kolejną są niefrasobliwie zawierane umowy kredytowe z konsorcjum banków, których liderem jest PKO. Spowodowały one, że zarząd z całej kwoty 1,4 mld złotych kredytu miał do dyspozycji niewiele ponad 200 mln złotych wykorzystywanych jako kredyt obrotowy. Przy tak potężnej skali przychodów i wydatków było to po prostu narzędzie nieskuteczne, a jednocześnie niezwykle kosztowne. Kredyt obrasta odsetkami od całego kapitału i okresu.

Na początek potrzeba projektu specjalnego

Co można z tym bałaganem zrobić?

Zacznijmy od tej jednorazowej daniny. Uważam, że nie ma co liczyć na jej szybkie odzyskanie. Minister Finansów nie odda 1,6 mln złotych, bo po prostu nie ma ich skąd wziąć. Być może wyjściem byłby specjalny projekt Rady Ministrów, który pozwoliłby na czasowe zawieszenie należności na rzecz budżetu, do czasu skompensowania tej kwoty 1,6 mld. Efekty byłyby takie, że spółka odzyskałaby swoje pieniądze, a budżet nie musiałby ich oddawać. Kredyty natomiast wymagają renegotiacji. Fundamentalne są oczywiście kwestie płac. Już słyszymy o konieczności jakiegoś rozwiązania, zarząd wspominał nawet o redukcjach wynagrodzeń. Tylko że ja znam górnictwo i pozwolę sobie przypomnieć, że jeszcze nikomu nie udało się zabrać pieniędzy górnikom.

Sytuacja bez wyjścia?

Przede wszystkim trzeba się wycofać z beztrosko podpisywanych gwarancji zatrudnienia bez względu na wynik ekonomiczny czy poziom wydobycia

i sprzedaży. Takich gwarancji dotrzymać się nie da. Po drugie – dziś w rządzie procedowany jest projekt ustawy górniczej. Spodziewam się, że niedługo trafi na posiedzenie Rady Ministrów, a potem do sejmu. To w gruncie rzeczy narzędzie prawne do realizacji umowy społecznej, która w ogóle nie objęła JSW. Przypomnę, że dotyczy wyłącznie producentów węgla energetycznego. O ile umowa społeczna będzie w ogóle notyfikowana, powinna objąć Jastrzębską Spółkę Węglową, ale tylko w zakresie uprawnień do redukcji zatrudnienia w trybie odpraw i urlopów górniczych. To pomogłoby zredukować zatrudnienie o 3-4 tys. osób, co jest wielkością niebagatelną i byłoby natychmiast odczuwalne.

Jest kilka firm do sprzedania

Czy oprócz redukcji zatrudnienia można jeszcze coś zrobić?

Można się „pozbyć” niektórych aktywów. Spółka szastała pieniędzmi, nie zważając, czy zakupy są potrzebne, czy nie. Ja sprzedałbym Przedsiębiorstwo Budowy Szpybów, które JSW przejęła, kompensując swoje należności. Moim zdaniem PBS ma olbrzymie szanse na rynku, ale nie w obecnych strukturach. „Jastrzębska” nie ma odpowiednich mocy inwestycyjnych. Radziłbym sprzedać to przedsiębiorstwo np. KGHM-owi, który jest głównym odbiorcą jego usług. Uważam też, że poradziłoby sobie na rynku samodzielnie, z wejściem na giełdę włącznie. JSW musi się pozbyć wszystkich tych „przybudówek”, bo jest ich tam mnóstwo. Ta firma obrasta nie tylko kadrami. Trudno się doliczyć nie tylko kosztów, ale

i sensu funkcjonowania tego wszystkiego.

Wydobycie się zwiększa, trzeba to gdzieś sprzedać

JSW przyjęła program transformacji. To nie wystarczy?

Największy nacisk w tym programie kładzie się na zwiększenie wydobycia węgla i produkcji koksu. Krótko mówiąc, trzeba fedrować jak najwięcej. I to się dzieje. Ale w przedsiębiorstwach o tak potężnych kosztach stałych, jak kopalnie czy koksownie, o wyniku ekonomicznym decyduje wolumen sprzedaży. A sprzedaż koksu niestety nie rośnie, z powodu załamania na rynku stali. W Europie, podkreślam, bo cały świat zużywa stali coraz więcej. Dlaczego tak jest w Europie – wiemy. Nawet w samej Polsce brakuje odbiorców stali. Sami ich sobie wyeliminowaliśmy. Zmierzam do tego, że odbiorców koksu i stali trzeba szukać poza Europą. Także dlatego, że dodatkowym produktem koksowni są tzw. węglowodory, które także sprzedadzą się wyłącznie w światowym przemyśle chemicznym.

Czy dobrym pomysłem jest włączenie JSW do firm zbrojeniowych?

Nie wyobrażam sobie, jak miałyby to wyglądać. Pamiętajmy, że spółka już jest w tym łańcuchu technologicznym: wydobywa węgiel koksowy, który służy do produkcji koksu. Z niego wytwarza się stal, a ze stali uzbrojenie. To znaczy, że węgiel koksowy jest surowcem zbrojeniowym. Nie wierzę jednak, że jakieś formalne przesunięcia sprawią, że uda się do JSW skierować jakieś środki przeznaczone na produkcję uzbrojenia. To byłoby już „gru-

bym naciąganiem”. Moim zdaniem recepta jest jedna: wzrost wydobycia i produkcji, obniżanie kosztów stałych, redukcja zatrudnienia w trybie umowy społecznej. To wbrew pozorom narzędzia łatwe do zastosowania. Powiem po męsku: trzeba być mistrzem świata, żeby zepsuć tak potężną i doskonałą organizację gospodarczą jak Jastrzębska Spółka Węglowa. To nowoczesne kopalnie i koksownie, które mają bogate złoża surowca uznanego przez UE za strategiczny. Jakby tego było mało: JSW jest jedynym producentem węgla koksowego w Europie.

Tutaj wracamy do pytania: czy ktoś ten węgiel chce kupować...

Proszę mi wierzyć: Azja chłonie każdą ilość węgla koksowego. Nawiasem mówiąc, to dopiero paradoks: z Azji i Afryki do Polski płynie węgiel energetyczny, wybiera z polskich odbiorców energetycznych. Kupujemy go w takich ilościach, że wypiera krajowy węgiel, co widać na zwałach przykopalnianych. Zalega tam ponad 5,5 mln ton węgla. To dwumiesięczne, polskie wydobycie. Dlaczego nie możemy sprzedać węgla koksowego do Azji i Afryki, skoro go tam potrzebują i będą potrzebować jeszcze więcej?

Czy to nie jest też kwestia ceny i konkurencyjności?

O cenach decydują ARA, czyli porty w Amsterdamie, Rotterdamie i Antwerpii. My na cenę w Polsce patrzymy przez pryzmat akceptowalności i użyteczności odbiorców energii elektrycznej. Uwielbiamy podkreślać, że węgiel jest drogi i przez to wpływa na wysoką cenę energii, natomiast nikt jakos nie wspomina, stanowi on tylko 17 procent kosztów energii. O pozostałych 83 procentach i składnikach nikt nie mówi. Uważam, że należy odwrócić debatę: rozmawiamy o kosztach, dopiero później o cenach. Wtedy będziemy wiedzieli, co z tym zrobić. Nasze obecne problemy biorą się stąd, że cały czas karmiliśmy się hasłami. Jedna pani premier mówi: „nie pozwolimy zamknąć”, inny minister: „będziemy pomagać”. Jeszcze inny proponuje rozwiązania nierealne i wywołujące konflikty społeczne. Zupełnie nic z tego nie wynika. Tymczasem to się da „połapać”. Wierzę, że tym razem tak będzie. Ale warunki powodzenia podałem wyżej. ©©

Wszyscy chcą te elektrownie. Polska może utknąć w kolejce

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska planuje podwoić moc zainstalowaną w elektrowniach gazowych, ale - jak ostrzega dr Damian Kaźmierczak, wiceprezes PZPB - kraj może utknąć w globalnej kolejce po turbiny i w krajowym impasie między energetyką a budownictwem. - Nie wystarczy zamówić turbin. Trzeba jeszcze mieć kogoś, kto tę elektrownię fizycznie postawi - mówi Strefie Biznesu.

Wąskie gardła na globalnym rynku

Większość państw świata doświadcza dziś skokowego wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną. Dla wielu z nich - w tym Polski - gaz ma być paliwem przejściowym w procesie odchodzenia od węgla.

To z kolei oznacza boom inwestycyjny w nowe moce gazowe. Stany Zjednoczone planują uruchomić do 2028 roku

ponad 26 GW nowych mocy, Niemcy - 20 GW do 2030 roku, a podobne programy realizują Japonia i Arabia Saudyjska. Polska, zgodnie z krajowymi planami energetycznymi, chce podwoić swoją moc zainstalowaną w elektrowniach gazowych z obecnych około 6 GW.

- W Polsce bardzo mocno rozbudowujemy moce gazowe, ale możemy natknąć się na poważne bariery, które spowolnią cały proces inwestycyjny. Przede wszystkim na świecie identyfikujemy wąskie gardła u producentów turbin - ostrzega dr Kaźmierczak i jednocześnie podkreśla, że 70 proc. globalnej produkcji turbin koncentruje się w rękach zaledwie trzech producentów: niemieckiego, amerykańskiego i japońskiego.

- Wszystkie kraje, nie tylko Polska, inwestują w elektrownie gazowe. Wszyscy składają zamówienia w tych samych fabrykach. Kluczowe będzie, czy nasze spółki energetyczne odpowiednio wcześniej „zapiszą się” do kolejki - mówi.

Trudne relacje na placu budowy

Drugim, znacznie bliższym problemem, jest sposób, w jaki spółki energetyczne współpracują z wykonawcami. Jak uważa przedstawiciel PZPB, warunki umów oferowanych przez inwestorów energetycznych są często tak trudne, że wiele firm budowlanych rezygnuje z udziału w przetargach.

- Warunki są na tyle niekorzystne, że przedsiębiorstwa wolą omijać ten segment, bo obawiają się nadmiernych ryzyk - tłumaczy dr Kaźmierczak.

Według niego ta sytuacja zagraża terminowości i opłacalności projektów. - Staramy się zachęcić spółki energetyczne do dialogu ze środowiskiem wykonawczym. Im więcej firm będzie gotowych do realizacji takich inwestycji, tym większa konkurencja i - w konsekwencji - niższe ceny ofert. To oznacza tańsze i bardziej pewne projekty - dodaje.

Ekspert podkreśla, że dialog między branżą budowlaną a spółkami energetycznymi



FOT. 123 RF

od lat jest trudny, mimo iż obie strony mają wspólny cel - terminową realizację inwestycji kluczowych dla bezpieczeństwa energetycznego kraju.

- Wydaje się, że bez tego dialogu trudno będzie zrealizować ambitne plany, jakie dziś wyznaczają sobie zarówno rząd, jak i same spółki energetyczne - ocenia.

Polonizacja zamiast egzotyki

Trzecim, równie istotnym elementem jest tzw. local content, czyli udział polskich firm

i komponentów w krajowych inwestycjach.

- W ostatnich latach dużo mówiło się o repolonizacji gospodarki, ale ja wolę słowo polonizacja - zaznacza Kaźmierczak.

- Chodzi o to, by zwiększać krajowy udział w dużych inwestycjach, zlecając prace podmiotom trwale zakorzenionym w Polsce. To znacznie bezpieczniejsze rozwiązanie niż angażowanie przypadkowych wykonawców z egzotycznych rynków, którzy nie mają doświadczenia w Europie i nie dają gwarancji, że projekt zostanie ukończony w terminie i w budżecie - dodaje.

czony w terminie i w budżecie - dodaje.

W ocenie eksperta większy udział polskich firm w projektach energetycznych nie tylko wzmocni krajową gospodarkę, ale też poprawi jakość i przewidywalność realizacji inwestycji.

- Turbinę ktoś prędzej czy później dostarczy, ale przecież ktoś jeszcze musi całą elektrownię fizycznie wybudować. Tymczasem spółki energetyczne sprawiają czasem wrażenie, jakby całkowicie o tym aspekcie zapomniały - mówi dr Kaźmierczak.

- Jeśli chcemy realnie wzmocnić bezpieczeństwo energetyczne i skutecznie zastąpić część mocy węglowych, musimy działać w sposób bardziej skoordynowany i partnerski - apeluje.

- Dziś nie chodzi tylko o pieniądze czy technologię. Chodzi o zdolność do współpracy w sytuacji, gdy konkurencja o zasoby - ludzi, maszyny, turbiny - przybiera globalny wymiar - podsumowuje dr Kaźmierczak.

©

MATERIAL INFORMACYJNY EFNI

0011415050

Reeuropeizacja i wspólna polityka gospodarcza i handlowa oraz bezpieczeństwa. To stworzy siłę EU

Za nami trzy dni obrad Europejskiego Forum Nowych Idei. W wydarzeniu uczestniczyło prawie 2000 osób, w tym wybitni politycy, ekonomiści, liderzy biznesu i nauki. Odbyło się ponad 100 paneli i spotkań.

- Jesteśmy na najlepszej drodze do tego, żeby mówiono o Polsce, że to najlepsze miejsce do życia. Nasz kraj staje się perłą w koronie całej wspólnoty Zachodu - powiedział premier Donald Tusk na zakończenie Europejskiego Forum Nowych Idei.

Jak jednak zaznaczył, bez repolonizacji i reeuropeizacji przegramy wyścig z brutalnymi siłami, które są wokół nas i które nie mają żadnych skrupułów. I to nie tylko wyścig gospodarczy. Mamy do czynienia nie tylko z wojną za wschodnią granicą, ale z globalnym sporem o fundamenty demokracji.

Europa może być silna w jedności

Konieczna jest fundamentalna zmiana w polityce gospodarczej UE. Polska i Europa nie może już outsourcować produkcji przemysłowej, militarnej oraz łańcuchów logistycznych w imię nawet najbardziej szlachetnych idei, takich jak ochrona klimatu.

- Jest nas łącznie 450 mln, mamy silny przemysł, dobre technologie, odgrywamy mocną rolę w światowej logistyce. Musimy podnieść swoją konkurencyjność i innowacyjność. Aby to osiągnąć, nie możemy myśleć federalistycznie. Żaden europejski kraj samodzielnie nie jest w stanie konkurować z USA czy Chinami, a niedługo Indiami. Powinniśmy zmierzać do konsolidacji europejskich firm, tworzyć graczy na miarę Airbusa w innych branżach - powiedział Maciej Witucki, przewodniczący Rady Głównej Konfederacji Lewiatan.

Transformacja energetyczna motorem rozwoju

Bezpieczeństwo energetyczne było jednym z głównych tematów EFNI. Jest sprawą fundamentalną dla gospodarki i dla kraju. Efektem transformacji energetycznej musi być poprawa konkurencyjności polskiej gospodarki dzięki stabilnym dostawom energii w konkurencyjnych cenach.

- Transformacja energetyczna to nie tylko budowa nowych mocy w odnawialnych źródłach energii, to nie tylko offshore i onshore, nie tylko energia słoneczna, ale również elastyczne moce gazowe i magazyny energii elektrycznej - powiedział



Maciej Górski, wiceprezes zarządu ds. operacyjnych PGE. - Dzisiaj w dialogu z resortem energii, URE i Polskimi Sieciami Elektroenergetycznymi na nowo definiujemy transformację energetyczną.

Wyzwania rynku pracy

Cyfryzacja, sztuczna inteligencja i uczenie maszynowe to rewolucja także na rynku pracy. Wraz z postępem technologicznym zmieniają się wymagania wobec pracowników, a tradycyjne modele zatrudnienia ustępują miejsca nowym formom pracy. Programy reskillingu i i upskillingu są konieczne do przygotowania społeczeństwa na wyzwania przyszłości.

- Sztuczna inteligencja zmieni rynek pracy diametralnie. Nie oznacza jed-

nak masowej likwidacji miejsc pracy. Zmieni oczekiwania wobec zarówno pracowników, jak i firm - mówi Robert Lisicki, dyrektor departamentu pracy Konfederacji Lewiatan. - To jest nieunikniony proces, nie ma od tego odwrotu. Proszę jednak zauważyć, że na razie w Polsce wykorzystanie AI idzie bardzo powoli. W Europie średnio 13 proc. firm wykorzystuje AI w działalności, w Skandynawii nawet 30 proc. U nas jest to 8 proc. firm.

Czy Polska i Unia Europejska są w stanie konkurować z USA i Chinami?

Unia Europejska stara się wrócić do czołówki wyścigu w innowacyjności o rozwoju technologicznym. Niestety Polska w UE jest jednym

z najniżej notowanych krajów pod względem nakładów inwestycyjnych i innowacyjnych. Przez 30 lat rozwijaliśmy się dzięki niskim kosztom pracy i konsumpcji bogacącego się społeczeństwa.

- Te przewagi zaczynamy tracić. Koszty pracy są coraz wyższe, nasze społeczeństwo przeżywa kryzys demograficzny, zatem konsumpcja wewnętrzna nie będzie rosła - powiedział Mariusz Zielonka, główny ekonomista Konfederacji Lewiatan. - Musimy przeprogramować koncepcję wzrostu i położyć nacisk na innowacyjność wzrostu produktywności. W innym razie nie będziemy w stanie utrzymać tempa wzrostu.

Bezpieczeństwo militarne

Jak powinniśmy bronić się nie tylko przed napaścią militarną, ale także przed dezinformacją, działaniami hybrydowymi? Jak zabezpieczyć i budować swoje newralgiczne sektory. Bezpieczeństwo militarne w tym roku było jedną z głównych ścieżek tematycznych. Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Wiesław Kukuła wskazał na poważny, dziejowy moment dla świata liberalnych demokracji zachodnich. Podkreślał rosnącą siłę komunistycznych Chin.

Dodał, że jednocześnie państwa europejskie trawi kryzys.

- Wróg nie zaatakuję, jeśli będzie wiedział, że jesteśmy odporni, że jesteśmy silni, że poniesie karę - mówił Kukuła. - Nie chodzi tylko o nasze dywizje i pieniądze. To kwestia naszej społecznej woli, autonomiczności państwa, jego decyzyjności. Nasz potencjał musi być zbudowany na odpornym społeczeństwie.

Deklaracja Sopocka

Na zakończenie Europejskiego Forum Nowych Idei uczestnicy przyjęli Deklarację Sopocką. Zwrócili uwagę, że żyjemy w czasie wielu równoległych kryzysów i hybrydowej wojny: od cyberataków i sabotażu po „wojnę kognitywną”, rozbijającą nasze społeczeństwa od środka. Nie wystarczy trzymać się wygodnych schematów. Kluczowe postulaty Deklaracji Sopockiej to zwiększenie możliwości obronnych Polski i UE, rozbudowa infrastruktury krytycznej, obrona praworządności i demokracji, polityka handlowa broniąca interesów UE, powołanie Rady Społeczno-Gospodarczej przy Premierze oraz wicepremiera odpowiedzialnego za sprawy gospodarcze, długofalowej strategii rozwoju polskiej energetyki.

Motoryzacja to brutalna gra. „Auto nie widzi części, choć wszystko działa”

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Kierowcom wydaje się, że w ASO kupują wyłącznie części od producenta auta. W rzeczywistości pochodzą one od firm, które produkują także na rynek wtórny. Każdy chciałby, by jego zaufany warsztat miał możliwość pełnego serwisu i wymiany części. Dziś nągminnie dochodzi do sytuacji, gdy część jest poprawnie wymieniona i zamontowana, a pojazd jej „nie widzi”. Jesteśmy świadkami brutalnej gry i musimy zapewnić równy rozwój wszystkim firmom – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Tomasz Bęben, prezes Stowarzyszenia Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych.

Branża dzieli się na dwie, bardzo różne grupy

Strefa Biznesu: jaka jest Pańska diagnoza sytuacji branży motoryzacyjnej?

Tomasz Bęben, prezes Stowarzyszenia Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych (SDCM): Na początek trzeba spojrzeć na te dwie grupy w branży: w innej sytuacji są producenci części na potrzeby fabryk samochodów (tzw. pierwszy montaż) i sami producenci pojazdów, a inaczej reagują na zmiany rynkowe producenci części na tzw. rynek niezależny bądź wtórny (aftermarket). To bardzo istotne różnice. Przykładowo: jeśli komuś w Polsce kończy się gwarancja i wymogi z nią związane, wtedy najczęściej korzysta z usług i produktów rynku niezależnego, czyli części dostarczanych przez producentów

na rynek wtórny i niezależnych dystrybutorów. W ramach gwarancji natomiast kierowcy najczęściej wybierają usługi segmentu autoryzowanego, choć mogą korzystać również z tych oferowanych przez aftermarket (pod pewnymi warunkami).

Czy te dwie grupy inaczej reagują na wymogi rynku?

Poprzednie kryzysy finansowe, pandemia i wojna, pokazały, że gdy nowych samochodów sprzedaje się mniej, lepiej radzą sobie firmy, które mają przysłowiowe „dwie nogi” tzn. nie są uzależnione od dostarczania części i komponentów tylko na pierwszy montaż, ale sprzedają swoje produkty również na rynku niezależnym. Generalnie niezależny rynek radzi sobie nieco lepiej, gdyż będąc gwarantem mobilności, jest pierwszym wyborem klientów już zmotoryzowanych. Konsumenty – zamiast kupować nowe samochody – większą wagę przykładają do kosztów części i usług serwisowych. Dłużej eksploatują samochody, wybierając inne – alternatywne części. Inne nie znaczy gorsze. Są to części dopasowane do oczekiwań klienta, ale i zasobności jego portfela. Podsumowując – każdy element łańcucha wartości rynku motoryzacyjnego ma trochę inną sytuację – bez względu na to, czy mowa tu o producentach części aut, dystrybutorach czy warsztatach i pozostałych operatorach. Nie ukrywamy jednak, że czasy prosperity się skończyły i nawet na rynku wtórnym widoczne jest pogorszenie koniunktury.

Kierowcy w Polsce wierzą w szkodliwe mity

Jak wygląda podział rynku w praktyce?

Rynek niezależny jest świetnie rozwinięty. W Polsce na 10 kierowców tylko jeden korzysta z usług ASO. Kierowcy kierują się zasobnością portfela wybierając też części zamiennie inne niż marki premium. Przy czym te produkty niezależne znakomicie wypełniają swoje zadania, pozwalają pewnie serwisować i naprawiać samochód bez uszczerbku dla jakości – są natomiast tańsze.

Ale w ASO są części oryginalne, prawda?

Muszę obalić pewien mit. Kierowcom często wydaje się, że w ASO kupują wyłącznie części od producenta auta. To nieprawda. Samochód to w ponad 70% wyrób składający się z części dostarczonych przez producentów części. Dostawcy części na pierwszy montaż w rzeczywistości produkują także części przeznaczone na rynek wtórny, weźmy np. części od Bosch czy Valeo. Zadaję pytanie retoryczne: czy to są „części oryginalne”? Znajdzie je pan we wszystkich w zasadzie samochodach, bo trafiają na tzw. „pierwszy montaż”, ale jednocześnie kupi je pan u niezależnych dystrybutorów. To te same części samochodowe. Proszę mi wierzyć, to nie jest tak, że na pierwszy montaż trafiają części lepsze, a na rynek niezależny gorsze. Często powstają one w tych samych zakładach, na tych samych technologiach, z tych samych materiałów czy surowców.

Na czym polega różnica? Przecież ceny są zupełnie inne...

Jedyna różnica polega na modelu biznesowym, w którym ktoś dolicza sobie np. 100 procent marży przy ich sprzedaży. Pogrądzając, że jest w stanie znaleźć chętnych na takie ceny,



FOT. SDCM

Poprzednie kryzysy finansowe, pandemia i wojna, pokazały, że gdy nowych samochodów sprzedaje się mniej, lepiej radzą sobie firmy, które mają przysłowiowe „dwie nogi” tzn. nie są uzależnione od dostarczania części i komponentów tylko na pierwszy montaż, ale sprzedają swoje produkty również na rynku niezależnym – mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu Tomasz Bęben

podczas gdy na rynku są dostępne znacznie tańsze produkty. Natomiast absolutnie nieuczciwe jest mówienie, że warsztaty niezależne używają gorszych części albo – bo i takie materiały prasowe możemy znaleźć – że podmieniają części oryginalne na gorsze czy wręcz okradają kierowców. To nieuczciwe. To tylko w opinii publicznej utarło się, że część oryginalną można dostać tylko w ASO.

Rzeczywiście, czasem można się spotkać z takimi opiniami. Uważa Pan, że są celowo rozpowszechniane?

Absolutnie tak. Te inspiracje czy tezy wybrzmiewające z ar-

tykułów są czasami aż nadto widoczne. To element silnej konkurencji widocznej na rynku, co jest oczywiście normalną sprawą, jeśli nie przekracza granic tego co dozwolone. Powinniśmy dbać o nasze warsztaty niezależne bo to one zapewniają nam mobilność. Napędzają gospodarkę m.in. dlatego, że kupują części od niezależnych dystrybutorów i producentów. Na tym korzystają portfele Polaków i bezpieczeństwo, bo przecież nie każdego stać na te wspomniane produkty premium, a jeśli stać, to zamówi je także w niezależnym warsztacie. Poza tym – powtarzam – części niezależnych producentów mają homologacje i certyfikaty wszędzie tam, gdzie są one wymagane. Te tzw. „zamienniki”, muszą spełniać te same normy co tak zwane „oryginały”.

Nie utracisz gwarancji w niezależnym serwisie

Czy mówimy o europejskim prawie do naprawy (Right to Repair)?

W kontekście motoryzacji ważniejsze jest rozporządzenie KE znane jako MV BER lub GVO, które pozwala na serwisowanie samochodu na gwarancji w niezależnym warsztacie bez jej utraty. Oczywiście pod warunkiem przestrzegania zaleceń producenta i stosowania odpowiednich części. To rozporządzenie zapewnia uczciwą konkurencję, przykładowo zobowiązuje producentów do udostępniania niezależnym warsztatom dokumentacji technicznej oraz odpowiednich narzędzi. Musimy sobie jednak jasno powiedzieć, że walka o pełne upowszechnienie praw wynikających z przepisów tego rozporządzenia

wciąż trwa. Podobnie jak na wielu innych płaszczyznach.

Producenci nie chcą udostępnić dokumentacji?

Pojazdy są coraz bardziej zdigitalizowane, a dostęp do pochodzących z nich danych w całości mają tylko producenci samochodów. Pamiętajmy, że każde auto generuje setki gigabajtów danych na godzinę. Producenci niechętnie się nimi dzielą, przez co ograniczają konkurencyjność i możliwości działania na rynku innym operatorom. Każdy chciałby, żeby jego zaprzyjaźniony i zaufany warsztat samochodowy miał możliwość pełnego serwisu i wymiany części. Nie chcemy po naprawie jechać do serwisu ASO, żeby skanować kod QR, aby samochód „zatwierdził” wymienioną wcześniej w niezależnym warsztacie odpowiednią część. Już dziś mamy takie sytuacje: część jest poprawnie wymieniona, zamontowana, a mimo to pojazd jej „nie widzi”. Jesteśmy świadkami brutalnej gry, a musimy zapewnić równy rozwój wszystkim firmom.

Uważa Pan, że grozi nam monopol?

Producenci sprzedają coraz mniej aut. Chcą zarabiać na serwisowaniu swoich produktów, podobnie jak potentaci w innych branżach. Musimy mówić o ryzyku monopolu, jeśli nie zostanie to w należyty sposób uregulowane. Motoryzacja jest tak szalenie skomplikowaną branżą, że potrzebujemy specjalnych sektorowych rozwiązań, które pogodzą sprzeczne interesy. Potrzebna jest interwencja ustawodawcy zapewniająca konkurencyjność na tym polu. ©©

Czy wciąż warto zainwestować w złoto?

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Po raz pierwszy w historii cena złota przekroczyła niedawno poziom 4 tys. dolarów za uncję.

Wzrostowi kursu towarzyszy również zwiększone zainteresowanie inwestorów, których systematycznie przybywa. Czy jednak nie jest już naprawdę drogo?

W czasach niepewności gospodarczej i geopolitycznej złoto warto traktować jako ak-

tywo stabilizujące portfel inwestycyjny.

W ramach działań edukacyjnych dla inwestorów Mennica Polska wielokrotnie sygnalizowała, że w odpowiedzi na zawirowania geopolityczne i wzrost niepewności na rynkach złoto nie tylko trzyma wartość, ale jego kurs często notuje ponadprzeciętne wzrosty. Aktualne wyceny są tego najlepszym potwierdzeniem.

Tylko od początku roku Mennica Polska sprzedała 1,7 tony złota – to o około 200 kg więcej niż w analogicznym

okresie rok wcześniej. Jednocześnie rok do roku odnotowany został bardzo zauważalny wzrost klientów.

Wyceny zaskakują inwestorów i ekspertów

W ujęciu zbiorczym klienci Mennicy Polskiej inwestują w bieżącym roku sumarycznie zbliżone kwoty, jak rok wcześniej, ale zmniejsza się wielkość złota nabywanego w ramach tych transakcji. Jest to wynikiem dynamiki wzrostu cen złota.

Najbezpieczniejszą formą zaangażowania w inwestycje w kruszce jest jego fizyczna forma, jak sztabki czy monety bulionowe – nabywca otrzymuje wówczas konkretny produkt, a nie tylko obietnicę zysków.

O ile jednak, jeszcze do niedawna największym zainteresowaniem cieszyły się głównie sztabki o wadze 100 g i 31,1 g, o tyle obecnie coraz częściej zdecydowanie przychylniejszym okiem klienci Mennicy Polskiej patrzą na produkty o wadze np. 10 g.

Złoto – inwestycja z potencjałem

Złoto to jedna z najbardziej stabilnych „walut” – trzyma wartość w czasie, między innymi z uwagi na jego ograniczoną ilość oraz brak możliwości wprowadzenia istotnych zmian w jego obiegu. Dla wielu inwestorów ważnym aspektem lokowania środków w złocie jest prostota i czytelność transakcji – decyzję o zakupie i sprzedaży podejmujemy na podstawie analizy kursu w czasie.

W przypadku złota warto uwzględnić długoterminowy

horyzont inwestycyjny. Jednocześnie w przypadku chęci szybkiego upłynięcia można zrobić to bezproblemowo. Mennica Polska, po Warszawie, uruchomiła w ostatnim czasie usługę odkupu złota w dodatkowych trzech punktach stacjonarnych – w Poznaniu, Lublinie i Rzeszowie. Można w nich odsprzedać złoto zarówno z Mennicy Polskiej, jak też od innych producentów. W przyszłym roku usługa zostanie uruchomiona w kolejnych punktach. ©©

Utraciliśmy 54 tysiące miejsc pracy. Będą kolejne zwolnienia

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskaiexpress.pl

O sytuacji w branży motoryzacyjnej Strefa Biznesu rozmawia z Tomaszem Bębem, prezesem Stowarzyszenia Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych.

Strefa Biznesu: - Jak wygląda sytuacja w segmencie produkcji części samochodowych?
Tomasz Bęb, prezes Stowarzyszenia Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych: - W ubiegłym roku utraciliśmy 54 tysiące miejsc pracy w sektorze części motoryzacyjnych, w większości w Niemczech. W tym roku sytuacja się utrzymuje, ciągle mamy doniesienia o przestojach czy masowych zwolnieniach. Zwolnienia u producentów samochodów szybko przekładają się na sytuację u producentów części. A ponieważ Niemcy są największym partnerem gospodarczym Polski, to wnioski są oczywiste - jesteśmy następni w kolejce. Przypomnę, że niedawno Stellantis wstrzymał produkcję w kilku europejskich krajach, w tym także w Polsce. Nissan redukuje zatrudnienie, a kilku topowych producentów części również zapowiedziało redukcję etatów. Obawiam się, że ten rok zakończymy zwolnieniami w branży.

- Czy pana zdaniem ktoś, poza branżą, to dostrzeże?
- Również rok temu przewodnicząca KE Ursula von der Leyen, w orędziu o stanie Unii Europejskiej, zapowiedziała strategiczny dialog z branżą motoryzacyjną. Rzeczywiście rozpoczęto serię spotkań, we wrześniu odbyła się kolejna tura. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że my w Europie jesteśmy świetni w pięknych oświadczeniach i tworzeniu komunikatów prasowych, ale niestety niewiele z tego wynika. Widzimy, jaka jest obecnie sytuacja całego przemysłu i trzeba to podsumować jasno: nie wychodzimy poza warstwę deklaracji. Jedyne konkretne jest trzyletnia ulga dla producentów samochodów, ale powiedzmy sobie otwarcie: to jedynie rozwiązanie na krótką metę, bo po tym okresie problem powróci. Producenci będą płacić za normy emisji albo kupować uprawnienia do emisji u konkurencji - ze Stanów Zjednoczonych czy Chin.

- Potrzebujemy poluzowania norm emisji?
- Może pana zaskoczę, ale nie jestem zagorzałym przeciwnikiem regulacji. Uważam, że



FOT. ANDRZEJ SZOZDA/POLSKAIEXPRESS

Zaczynamy rozumieć co to jest „mix motoryzacyjny”.

kiem regulacji. Uważam, że wiele norm zapewnia nam przejrzystość i bezpieczeństwo. Jednak obostrzeń jest zbyt wiele. Zresztą o tym wspominał już premier Draghi w głośnym raporcie z września 2024. Stworzyliśmy mnóstwo przepisów i obowiązków sprawozdawczych wymagających dodatkowego zatrudnienia wielu ludzi, którzy zajmują się tylko raportowaniem. Wspomnę także, że regulacje często się dublują albo wręcz wykluczają. Na drugim biegunie są Chiny i USA. Uważam, że Europa musi znaleźć złoty środek, bo same paragrafy nie pomogą przemysłowi. Zresztą, umówmy się, prawo nigdy nie nadąży za rozwojem nowych technologii, na przykład sztucznej inteligencji. Najlepszym przykładem nadmiernych regulacji jest rozwój pojazdów autonomicznych. W USA i Chinach jeżdżą już tzw. robotaxi, a my w Europie nadal myślimy nad zasadami ich testowania.

- Czy to są już technologie powszechne?
- Tak powiedzieć nie można. Jeszcze dużo pracy przed nami, ale mogą się ziszczyć w przyszłości. Mówię o tym, że musimy pozwolić na szybsze testy, współpracować z biznesem, przygotować infrastrukturę. Pojazdy autonomiczne nie muszą być science fiction, o ile weźmiemy się do roboty. Miałem okazję jeździć takim autem na torze testowym i muszę powiedzieć, że robi niesamowite wrażenie komfortu i bezpieczeństwa. Są miejsca, gdzie to funkcjonuje, więc nie rozumiem, dlaczego mielibyśmy ograniczać postęp.

- Czego potrzebujemy, żeby ten postęp stymulować?
- Wydaje się, że to proste: sprzyjające prawodawstwo, zachęty pobudzające rozwój tego typu technologii. Nawiasem mówiąc, w deklaracjach, nawet

sama Komisja Europejska uznaje pojazdy autonomiczne za „godne” wsparcia. Korzyści także wydają się oczywiste: mniejsze zatłoczenie miast, większa mobilność, także osób starszych czy z niepełnosprawnościami... i wiele, wiele innych. To taka technologia win-win. Wszyscy wygrywają: przemysł, innowacyjność, bezpieczeństwo. To może być prawdziwe koło zamachowe gospodarki. Pytanie - dlaczego ciągle tak nie jest? Oczywiście mam świadomość, że sytuacja przemysłu w Europie jest złożona z różnych powodów - od prawnych, poprzez gospodarcze, a na geopolitycznych kończąc. Eksperci od pogody powiedzieliby, że mamy „perfect storm”. Jednak fakty są takie, że Chiny wjeżdżają do Europy na „białym, elektrycznym koniu” i spychają nas do głębokiej defensywy. Chińskie samochody są już stałym elementem europejskich i polskich dróg i będą coraz skuteczniej wypierać europejskie marki.

- Istnieje jakieś rozwiązanie?
- Na pewno potrzebujemy nie tylko deklaracji, ale pogłębionego dialogu. Nie możemy działać wyłącznie reaktywnie. Musimy trzeźwo ocenić naszą sytuację, nasze ambicje i podejść do obecnych warunków z większym pragmatyzmem. Dotyczy to na przykład polityki klimatycznej. Podkreślam: nikt nie neguje celów klimatycznych, ale trzeba to robić z głową.

- Na czym ma polegać ten pragmatyzm?
- Rzeczywiście pierwszym pomysłem jest wspieranie tzw. nowej mobilności, a nie tradycyjnej motoryzacji. Zapomniamy np. o wykluczeniu komunikacyjnym. Jego nie widać z perspektywy dużych miast, ale w mniejszych miejscowościach jest poważnym problemem. Nie ma w nich żadnego

transportu publicznego i bez samochodu nie da się po prostu żyć: dostać się do pracy, szkoły, lekarza itd. itp. Małym ośrodkom daleko też do elektromobilności. W ogólnych trendach nie mamy odpowiedzi ani finansów na takie wyzwania. Czy tego chcemy, czy nie - przez lata będziemy jeszcze uzależnieni od własnych samochodów, a więc potrzebujemy sprawnego przemysłu i rynku motoryzacyjnego.

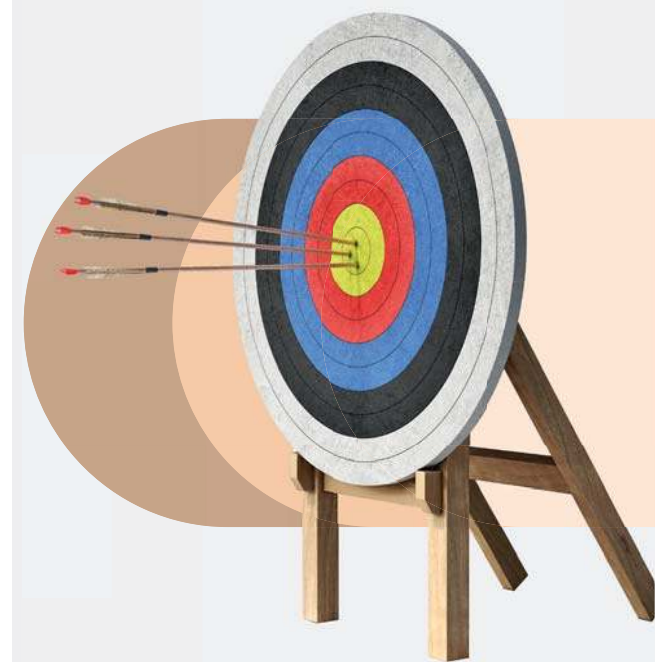
- Wiele osób podkreśla wolność wyboru.
- Wytoczyliśmy sobie bardzo wąską ścieżkę do osiągnięcia ambitnych celów klimatycznych. Do tej pory decydenci mówili mniej więcej tak: „Szczególny przemysł stawiamy przed Tobą cel i wcale nas nie interesuje, jak go osiągniesz”. Obecnie to się zmieniło. Został określony zarówno cel, jak i droga dojścia do niego. To zaprzeczenie zasady neutralności technologicznej. W efekcie wykluczone zostały: badania, rozwój, a także inwestycje w inne technologie niż tylko elektromobilność. Nikt nie będzie przecież marnował pieniędzy, jeśli legislator europejski chce czegoś innego, prawda? Dziś wiemy, że wspierana i promowana powinna być każda technologia, która dołożyłaby choćby cegiełkę do osiągnięcia celów klimatycznych. Zaczynamy też rozumieć, że w mixie motoryzacyjnym jest miejsce na wszystkie technologie.

Jakie technologie powinny się składać na ten mix?
Np. paliwa syntetyczne i „czyste” pojazdy spalinowe. Mogą one skutecznie obniżyć poziom zanieczyszczeń, a jednocześnie nie będą niszczyć gospodarki. Także hybrydy plug-in są świetną alternatywą. Tymczasem Unia Europejska planuje zaostriżyć tzw. utility factor, czyli wskaźnik pokazujący, ile hybryda może przejeżdżać na baterii. To kolejne ograniczenie, które „wytnie” hybrydy z mixu i zatrzyma ich rozwój. Nie dość, że producenci przestaną tę technologię rozwijać, to będzie to oznaczać utratę miejsc pracy, uderzy w cały sektor i tak naprawdę spowoduje dekarbonizację. Zupełnie tego nie rozumiem, bo każdy, kto choć raz siedział w aucie hybrydowym, wie, że to doskonałe połączenie technologii spalinywej z elektryczną. W ostatnim czasie te napędy stają się coraz bardziej zaawansowane, w efekcie w ruchu miejskim można takim autem jeździć wyłącznie „na baterii”. ©©

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl



**Know-how
w dobrym biznesie**

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011417599

**Spółdzielnia Mieszkaniowa
Lokatorsko-Własnościowa**

w Warce, os. 35-lecia PRL 9

ogłasza przetarg nieograniczony na:

Zadanie 1 - remont piwnic w blokach na os. 35-lecia w Warce.

Zadanie 2 - wymiana/montaż lamp LED z czujnikiem ruchu.

Przetarg odbędzie się w dniu 5.11.2025 r. o godz. 11.00 w siedzibie Spółdzielni.

Przystępujący do przetargu winni wnieść wadium w wysokości po **2.000 zł**, na Zadanie na konto nr **1020 43 17 0000 5002 0018 0372** do dnia 4.11.2025 r. Oferty należy składać do dnia **4.11. 2025 r.** do godz. 15.00.

SIWZ można uzyskać w biurze Spółdzielni, tel. (0-48) 667-25-69

Brakuje w naszej społeczności empatii, delikatności i świadomości, jak trudne są to czasy

Edyta Górniak w „Super Expressie” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Anna Lewandowska spełniła swe marzenie

Celebrytka poleciała w zeszłym tygodniu do Nowego Jorku, by wziąć udział w pokazie firmy bielizniarskiej „Victoria's Secret”. Obecność na imprezie była od lat jej wielkim marzeniem. Dzień przed ewentualnym Polka bawiła się na specjalnym pre-party. Na obu imprezach Lewandowska zaprezentowała się w seksownych czarnych kreacjach.

Nikodem Rozbicki zwiedzał Kopenhagę

Aktor wyznał, że jest zachwycany, postanowił uchylić nieco rąbka tajemnicy i pokazać ukochaną podczas wycieczki do Kopenhagi. Fotografowana od tyłu brunetka towarzyszyła mu podczas jazdy rowerami i zwiedzania muzeów. Przy nicku dziewczyny na zdjęciach aktor umieścił serduszek.

Małgorzata Rozenek-Majdan wspomina pierwszy milion

Celebrytka ma wysoką pozycję w mediach i podpisuje lukratywne kontrakty reklamowe. Z jej pierwszego kontraktu wiele osób się śmiało. Wspomniała teraz tę sytuację w wywiadzie dla „Vivy”. – To był pierwszy milion, który zarobiłam, jeden z pierwszych milionów. To była reklama ręczników papierowych, z której wszyscy darli łachy, a to był sam początek mojej pracy w show-biznesie. (...) Ja wiedziałam, że ja za te pieniądze wysłę syna na studia – podsumowała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Bez śladu TVN 7, 21:05

Szkocja, 1900 r. Trzech mężczyzn rozpoczyna zmianę w latarni morskiej na jednej z Wysp Flannana. Kiedy rozpętuje się sztorm, strażnicy znajdują rozbitką oraz kufer. Gdy trzy tygodnie później zjawiają się ich zmiennicy, okazuje się że mężczyźni zniknęli bez śladu... To wydarzyło się naprawdę, a sprawa wciąż pozostaje zagadką. Thriller z Gerardem Butlerem, Connorem Swindellem i Peterem Mullanem prezentuje jedną z możliwych wersji zdarzeń.

Jenningsowie kontra Alzheimer BBC Earth, 22:55

Dla zachowania anonimowości w kręgach naukowych Jenningsowie są znani jako „Rodzina 23”. U jej członków zdiagnozowano zmutowany gen powodujący chorobę Alzheimera. Po raz pierwszy potwierdzono wówczas dziedziczność choroby. W filmie o naturze choroby oraz historia wyścigu o wynalezienie lekarstwa.

Czy warto pościć?

Planete+ HD, 23:00

Powstrzymywanie się od jedzenia lub niespożywanie określonych produktów w danym czasie ma długą tradycję, praktykowaną w wielu religiach i kulturach świata. Obecnie post jest także formą dbania o zdrowie, metodą odchudzania lub sposobem na oczyszczenie organizmu. Co sądzą o nim dietetycy i lekarze? Czy post jest dobry dla każdego?

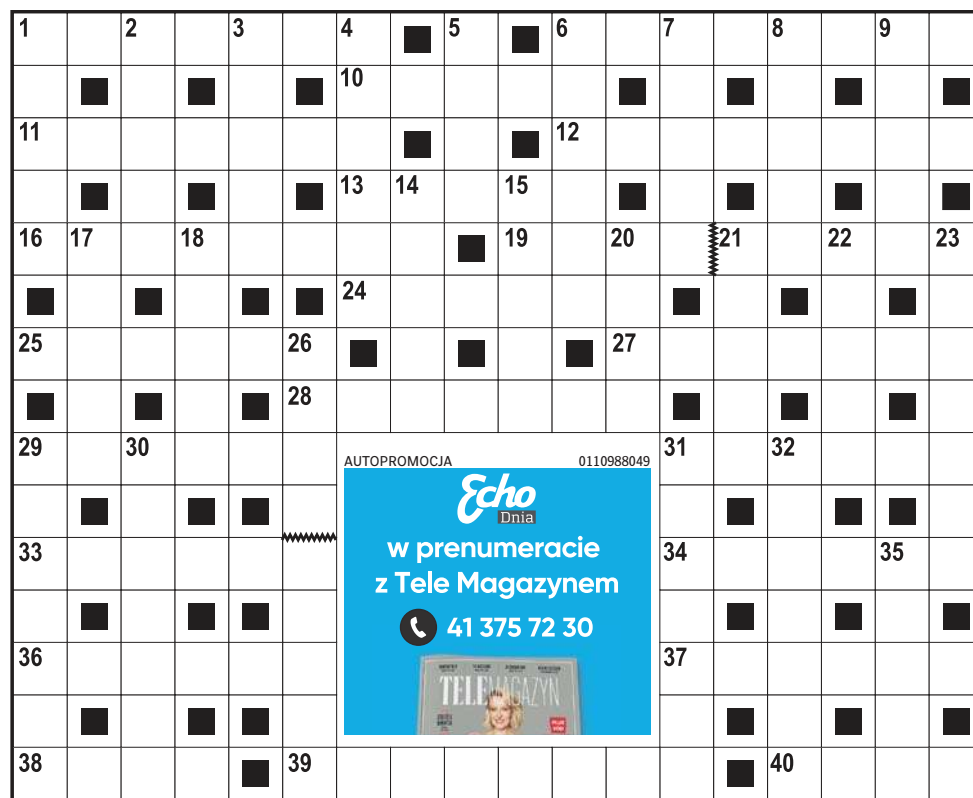
KRZYŻÓWKA NR 162

Poziomo:

- 1) rów ziemny stanowiący połączenia,
- 6) ogrodzenie obronne, częstokół,
- 10) drzewo o drżących liściach,
- 11) w ekwipunku strażaka,
- 12) grecka wyspa w Zatoce Saronijskiej,
- 13) spodnia, tylna część buta,
- 16) złośliwy utwór literacki,
- 19) prawy dopływ Odry,
- 24) cztery walety w pokerze,
- 25) wstąpienie do Legii Cudzoziemskiej,
- 27) stosunek wymienny dwóch walut,
- 28) ogłoszenia w prasie, radiu i telewizji,
- 29) opłata za naukę w szkole,
- 31) dawniej o związku małżeńskim,
- 33) sąsiad Litwina i Estończyka,
- 34) choroba oczu, glaukoma,
- 36) drobna moneta egipska,
- 37) rozważanie przed podjęciem decyzji,
- 38) np. Wybrzeże Kości Słoniowej,
- 39) „Zbieg z ...”, film sensacyjny,
- 40) cztery ... i pięć piątą,

Pionowo:

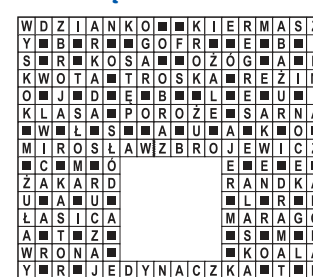
- 1) część Trylogii Henryka Sienkiewicza,
- 2) nagranie dźwięku na taśmę,
- 3) Bartosz, reprezentacyjny siatkarz,
- 4) izdebka na poddaszu,
- 5) budowany z kaffi,
- 6) auto z fabryki Volkswagena,
- 7) roślinny symbol niewinności,



- 8) taniec z brazylijskiego karnawału,
- 9) matka mitycznego Perseusza,
- 14) jaskrawe, mocne światło,
- 15) pelzak z nibynóżkami,
- 17) Indianin z plemienia Winnetou,
- 18) FC Carl ... Jena, klub piłkarski,
- 20) podawana przez owczarkę,

- 21) klejnot z muszli małża,
- 22) cienki makaron do rosółu,
- 23) był nim Jurko Bohun,
- 26) film w reżyserii Michaela Cacoyannisa,
- 29) „Dziewczyna i ...”, czyli heca na 14 fajerek”,
- 30) podium dla piosenkarki,
- 31) sos do sałatki warzywnej,
- 32) ssak z rodziny łasicowatych,
- 35) pręty w palenisku.

ROZWIĄZANIE NR 161



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj Twoja energia będzie przyciągać uwagę innych osób. Nie bój się działać. Horoskop dzienny zapowiada, że odważny krok da Ci sukces. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skup się na relacjach z innymi osobami, a nie na obojętnościach. Horoskop na dzisiaj mówi, że ciepłe słowo będzie miało wielką moc... **Baran (21.03 - 19.04)** Czekaj na niespodziankę – ktoś zdradzi Ci sekret. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by wykorzystać wiedzę mądrze, nie plotkować.

Byk (20.04 - 20.05)

Daj sobie prawo do odpoczynku. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że świat poczeka, a spokój dzisiaj będzie Twoją najlepszą tarczą. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie wzrośnie, ale uważaj, by nie przyćmić innych osób. Horoskop na dzisiaj mówi, że pokora doda Ci blasku... **Rak (22.06 - 22.07)** Zadbaj o szczegóły, bo w nich dzisiaj kryje się sukces. Horoskop dzienny mówi, że intuicja skutecznie poprowadzi Cię tam, gdzie trzeba.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzisiaj sprzyja rozmowom. Horoskop dzienny zapowiada, że dyplomacja oraz uśmiech otworzą drzwi, które dotąd były zamknięte. **Panna (23.08 - 22.09)** Nie oceniaj sytuacji po pozorach, bo taki osąd może okazać się krzywdzący. Horoskop na dzisiaj mówi, że ktoś zaskoczy Cię szczerością. **Waga (23.09 - 22.10)** Czas ruszyć w nieznaną. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że nawet mała zmiana kierunku pokaże Ci, że życie wciąż potrafi zachwycać.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Osiągniesz więcej, jeśli odpuścisz kontrolę. Zaufaj procesowi. Horoskop dzienny wróży, że bieg wydarzeń przyniesie Ci sporo korzyści. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoje pomysły dzisiaj rozbłyśną. Nie bój się ich ujawnić. Horoskop na dzisiaj mówi, że dzięki temu ktoś ważny wreszcie Cię zauważy... **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Uczucia dzisiaj dominują. Wsłuchaj się w serce, ale horoskop dzienny na wtorek radzi nie zapominać o zdrowym rozsądku i granicach.

Raport kadrowiczów: gole i... kontuzje wybrańców Urbana

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Po pierwszej kolejce ligowej rozegranej po zakończeniu zgrupowania reprezentacji Polski mamy zarówno dobre, jak i złe wieści.

Bramki strzelone przez Kacpra Kozłowskiego w lidze tureckiej, Karola Świderskiego w lidze greckiej oraz premierowy gol dla Porto Jana Bednarka w Pucharze Portugalii cieszą. Martwią natomiast kontuzje, jakie odnieśli Robert Lewandowski i Michał Skóraś, przez co nie zagrali w weekend.

Świderski wyszedł w podstawowym składzie Panathinaikosu na mecz z Arisem Saloniki. Polak już na starcie błysnął – po dobrym podaniu od Davide Calabrieri uprzedził rywali i wpisał się na listę strzelców.

To był dla 28-letniego napastnika trzeci gol w tym sezonie ligi greckiej i piąty ogółem dla Koniczynek we wszystkich rozgrywkach. Karol wcześniej strzelił dwie bramki w przegranym 2:3 meczu z AE Kifisia, a po jednym trafieniu zanotował w fazie ligowej Ligi Europy: w meczach z Young Boys Berno (4:1) i Go Ahead Eagles (1:2). Polak grał do 71. minuty.

Całe spotkanie w barwach Panathinaikosu rozegrał Bartłomiej Dragowski.

Kozłowski przed przerwą reprezentacyjną strzelił bramkę w lidze tureckiej. Potem dostał powołanie i zagrał w kadrze po czterech latach przerwy: bardzo poprawny mecz z Nową Zelandią na Stadionie Śląskim (1:0). Brał udział w akcji, po której Piotr Zieliński strzelił zwycięską bramkę. Po powrocie do ligi jego Gaziantep zmierzył się z Antalyaspor. Kacper znów błysnął formą. W 4. minucie ze-



Bednarek strzelił pierwszego gola w barwach FC Porto, trafiając w wygranym 4:0 meczu z CD Celoricense

spół Polaka wyszedł na prowadzenie. Bramkę na 1:0 strzelił Drissa Camara. W 17. minucie meczu Kozłowski świetnie odnalazł się w polu kamym rywala i dostał podanie. Uderzył lewą nogą i po chwili cieszył się z trzeciego gola w tym sezonie.

FC Porto w 1/32 finału Pucharu Portugalii zmierzyło się z występującym na czwartym poziomie rozgrywkowym zespołem CD Celoricense. Od początku meczu zagrali dwaj Polacy: Jan Bednarek i Jakub Kiwior.

Ten pierwszy już w 9. minucie wykorzystał precyzyjne dośrodkowanie z rzutu różnego i uderzeniem głową utworzył wynik spotkania. FC Porto pew-

nie awansowało, wygrywając 4:0.

Niestety, w meczu z Litwą kontuzji mięśnia doznał Lewandowski i nie zagra przez kilka tygodni. Kontuzji doznał także Skóraś, ale nie wiadomo jeszcze, jak poważny jest ten uraz. Do treningów po rekonwalescencji wrócił natomiast Nicola Zalewski, 23-latek w niedzielę spędził jednak cały mecz na ławce rezerwowych.

Raport kadrowiczów - pierwszy weekend po meczach reprezentacji Polski

Bramkarze:
Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) – 90. minut w zremisowanym 1:1 meczu z Arisem Saloniki.

Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) – 90 minut w przegranym 0:3 meczu z VfB Stuttgart.
Łukasz Skorupski (FC Bologna) – na ławce rezerwowych w wygranym 2:0 meczu z Cagliari.
Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) – 90 minut w przegranym 1:3 meczu z Zagłębiem Lubin.

Obroncy:

Jan Bednarek (FC Porto) – 90 minut, gol i żółta kartka w wygranym 4:0 meczu z CD Celoricense.
Matty Cash (Aston Villa) – 90. minut w wygranym 2:1 meczu z Tottenhamem.
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) – 90 minut w wygranym 2:0 meczu z AEK Ateny.
Jakub Kiwior (FC Porto) – 45 minut w wygranym 4:0 meczu z CD Celoricense.
Arkadiusz Pyrk (FC St. Pauli) – 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Hoffenheim.
Przemysław Wiśniewski (Spezia Calcio) – 90 minut w przegranym 1:2 meczu z Ceseną.
Paweł Wszolek (Legia Warszawa) – 90 minut w przegranym 1:3 meczu z Zagłębiem Lubin.
Jan Ziółkowski (AS Roma) – 35. minut i żółta kartka w przegranym 0:1 meczu z Interem Mediolan.

Pomocnicy:

Przemysław Frankowski (Stade Rennes) – kontuzjowany.
Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) – 76 minut i gol w zremisowanym 2:2 meczu z Lechem Poznań.
Jakub Kamiński (FC Köln) – 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Augsburgiem.
Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) – 45 minut w przegranym 1:3 meczu z Zagłębiem Lubin.
Kacper Kozłowski (Gaziantep) – 90 minut i gol w wygranym 3:2 meczu z Antalyaspor.
Jakub Piotrowski (Udinese Calcio) – mecz z Cremonese 20.10.
Michał Skóraś (KAA Gent) – kontuzjowany.
Bartosz Slisz (Atlanta United) – 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z DC United – koniec sezonu.
Sebastian Szymański (Fenerbahçe Stambuł) – 13 minut w wygranym 2:1 meczu z Fatih Karagümrük.
Piotr Zieliński (Inter Mediolan) – 10 minut w wygranym 1:0 meczu z AS Roma.

Napastnicy:

Robert Lewandowski (FC Barcelona) – kontuzjowany.
Krzysztof Piątek (Al-Duhail SC) – jego drużyna nie grała w ten weekend.
Karol Świderski (Panathinaikos Ateny) – 71 minut i gol w zremisowanym 1:1 meczu z Arisem Saloniki.
© P

World Tour w short tracku. Polscy zawodnicy staneli na podium

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SHORT TRACK. Polscy łwiarze zajęli trzecie miejsce w sztafecie mieszanej w zakończonych w Montrealu drugich zawodach World Tour w short tracku.

Polacy startowali w składzie: Michał Niewiński, Gabriela Topolska, Felix Pigeon i Natalia Maliszewska. W finale nasi reprezentanci prowadzili nawet przez kilka okrążeń, korzystając z upadku w ekipie Holandii, ale ostatecznie finiszowali na trzeciej pozycji z czasem 2.38,135. Najszybsi byli Kanadyjczycy – 2.37,599, przed reprezentantami Korei Południowej – 2.38,004.

Dobre zawody na 1500 metrów pojechała Gabriela Topolska. Polka zajęła 5. miejsce. Wynikiem 2.17,938 poprawiła wyraźnie rekord Polski Magdaleny Warakomskiej z 2018 roku (2.20,032). Udały występy Polaków w Kanadzie to dobry prognostyk w trwającym sezonie olimpijskim.

Biało-Czerwoni walczą o jak największą liczbę miejsc indywidualnych oraz dla sztafet na najważniejszej imprezie czterolecia – igrzyskach w Mediolanie i Cortina d'Ampezzo. Mogą je wywalczyć jedynie w cyklu World Tour, który składa się z czterech imprez.

Naszym celem jest kwalifikacja sztafet i zdobycie maksymalnej liczby miejsc indywidualnych na igrzyska. Na tę chwilę jest to ważniejsze od medali – analizuje Gregory Durand, który wspólnie z Urszulą Kamińską prowadzi naszą kadrę w short tracku.

W zawodach World Touru w Kanadzie gorzej spisała się Natalia Maliszewska: w rywalizacji na 500 metrów odpadła już w ćwierćfinale. W wyścigach na 1000 m swoje występy w eliminacjach zakończyli Michał Niewiński i Łukasz Kuczyński.

Zawody w Montrealu były drugą rundą cyklu WT. W listopadzie karuzela przeniesie się do Gdańska, a potem do hollenderskiego Dordrechtu.

© P



W finale nasi reprezentanci prowadzili nawet przez kilka okrążeń, korzystając z upadku ekipy Holandii

Wtorek z Ligą Mistrzów. Wczesny mecz Barcelony, Marciniak w Anglii

oprac. Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Wtorkowe mecze 3. kolejki fazy ligowej Ligi Mistrzów zapowiadają się ciekawie. Będziemy mieć szansę na występ 3 polskich zawodników, a jedno ze spotkań poprowadzi Szymon Marciniak.

Dodatkowo – nietypowo właśnie dzisiaj na kanałach TVP2 oraz TVP Sport – będziemy mogli zobaczyć za darmo transmisję jednego z meczów. FC Barcelona z Wojciechem

Szczęsnym w bramce, ale wciąż bez kontuzjowanego Roberta Lewandowskiego już o godzinie 18.45 rozpocznie swój mecz z greckim Olympiakosem Pireus.

Duma Katalonii w ostatni weekend – niespodziewanie z dużymi problemami – ostatecznie pokonała w La Lidze ekipę Girony 2:1 po голу Ronald Araujo w doliczonym czasie gry. W starciu przeciwko greckiemu gigantowi będzie oczywiście zdecydowanym faworytem, ale potrzebny kontuzjami zespół

z pewnością nie będzie mieć łatwego zadania.

Ze spotkań, które rozpoczną się o godzinie 21.00, najciekawiej zapowiada się starcie Arsenalu z Atletico Madryt. Kanonierzy mają na swoim koncie komplet punktów, natomiast Los Colchoneiros dopiero w poprzedniej kolejce zdobyli pierwsze punkty.

To spotkanie będzie można obejrzeć za darmo zarówno w telewizji, jak i w internecie. Transmisja od godziny 21.00 w TVP2 oraz TVP Sport. Stream natomiast na stronie

sport.tvp.pl, a także w aplikacji TVP Sport.

W Anglii, ale na innym stadionie, zagości Szymon Marciniak, który w ostatniej kolejce piłkarskiej ekstraklasy sędziował w Kielcach spotkanie Korony z Górnikiem Zabrze. W LM polski arbiter został wytypowany do poprowadzenia spotkania Newcastle United – Benfica Lizbona. Faworytem wydają się gospodarze, którzy przed trzema tygodniami w efektownym stylu rozbili belgijskie Royal Union SG aż 4:0. We wtorek

szanse na występ mają jeszcze dwaj inni Polacy.

Inter Mediolan, którego pomocnikiem jest Piotr Zieliński, zmierzy się w stolicy włoskiej mody ze wspomnianym Royal Union SG. Natomiast duńska FC Kopenhaga, w barwach której występuje zaledwie 17-letni Dominik Sarapata, podejmie u siebie Borussię Dortmund.

Wtorkowe mecze 2. kolejki fazy ligowej Ligi Mistrzów:

18.45 FC Barcelona (Szczęsny)
– Olympiakos Pireus (Canal+ Extra 1);

18.45 Kairat Almaty – Pafos FC (Canal+ Extra 2);
21.00 Arsenal FC – Atletico Madryt (TVP 2, TVP Sport, Canal+ Extra 1);
21.00 Bayer Leverkusen – PSG (Canal+ 360);
21.00 FC Kopenhaga (Sarapata) – Borussia Dortmund (Canal+ Extra 7);
21.00 Newcastle United – Benfica Lizbona (Canal+ Extra 3);
21.00 PSV Eindhoven – SSC Napoli (Canal+ Extra 6);
21.00 Royal Union SG – Inter Mediolan (Zieliński) (Canal+ Extra 5);
21.00 Villarreal CF – Manchester City (Canal+ Extra 2).
© P

Najdłuższy mecz sezonu zakończony zwycięstwem Pierrot Czarnych Radom

Maciej Kwiatkowski
Radom

SIATKÓWKA. W pojedynku 6. kolejki siatkarskiej Plus 1 Ligi, Avia Świdnik uległa Pierrot Czarnym Radom.

PZL LEONARDO AVIA ŚWIDNIK - PIERROT CZARNI RADOM 2:3

Sety: 25:27, 25:21, 25:23, 28:30, 17:19.

Avia: Sokołowski, Gwardiak, Rykała, Rawiak, Oziabło, Pigłowski, Kuś (libero), Orlicz, Kryński.
Czarni: Wójcik, Szymański, Kluth, Kowal, Miniak, Gonciarz, Filipowicz (libero), Ziółkowski, Sławiński, Szczurkowski.

MVP: Michał Wójcik.

Dwa pierwsze punkty zdobyli siatkarze Czarnych i to oni przez dłuższą część seta otwierali utrzymywali prowadzenie. Najwyższa przewaga w środku seta, wynosiła aż pięć punktów i było 11:15. Miejscowi rozpoczęli pogoń od stanu 12:17. Wystarczyło kilka minut dekoncentracji zespołu Krzysztofa Michalskiego i przy rezultacie 20:20 set rozpoczynał się od nowa. Kluczowe piłki lepiej rozegrali radomianie i to oni triumfowali 27:25.

O ile set otwarcia w dużej mierze toczył się przy przewadze Czarnych, tak druga parta, to już kilkupunktowa przewaga Avii. Najwyższa 22:18 była w samej końcówce, ale po dwóch punktach z rzędu gości, zaczęło robić się nerwowo. Ku uciesze miejscowych fanów końcowe punkty seta uzyskali siatkarze ze Świdnika. O tym, że mecz

Avii z Czarnymi był niezwykle wyrównany, a o jego losach decydowały detale pokazał trzeci set. W nim żadnej z drużyn nie udało się wyjść na wyższe prowadzenie niż trzy oczka.

Co innego było na początku partii numer cztery. Otóż, po czterech akcjach 4:0 wygrywali miejscowi. Trener Michałski nie wziął jednak czasu, a po chwili Wojskowi zmniejszyli straty i było 8:7, na korzyść świdniczan. Wprawdzie chwilę po przewadze Czarnych na prowadzenie 11:7 wyszli miejscowi, ale to nie był koniec emocji. Przy wyniku 11:10 o czas poprosił Jakub Guz, ale to rywale z Radomia doprowadzili do remisu. Kolejną przerwę trener Avii wykorzystał przy stanie 12:14. Ta już przyniosła efekt, bo po chwili był remis. Remis utrzymywał się już do najważniejszej fazy gry. Po długiej wymianie przed pierwszą piłką meczową stanęli miejscowi. Na szczęście dla fanów z Radomia, dwa następne oczka padły łupem ich ulubieńców, a przy stanie 28:29, kluczowe zagranie wykonał siatkarze gości.

Tym samym Czarni stanęli przed trzecim kolejnym tie-breakiem. W Bydgoszczy Wojskowi wygrali, zaś w Będzinie musieli uznać wyższość MKS-u. W sobotni wieczór Czarni zdołali rozstrzygnąć tei breaka na swoją stronę.

©©



Pierrot Czarni Radom w szóstym meczu sezonu wygrali z rywalem po raz drugi. Tym razem w Świdniku z Avią.

PIŁKA NOŻNA

Keeza Liga Okręgowa. W niedzielę odbyły się cztery mecze 11. kolejki Keeza Ligi Okręgowej. Zawisza Sienno po dramatycznym meczu uległa Szydłowiannie 2:3. Oronka Orońsko w meczu sąsiadów z tabeli 1:1 zremiowała z Zodiakiem Sucha. Gracja Tczów pokonała GKS Stromiec 3:2 i Królewscy Jedlnia ulegli 1:2 beniaminkowi Polonii Iłża. W tabeli na czele Powiśłanka Lipsko i Szydłowianka. Trzeci Radomiak II.

MK



FOT. MKS SZYDŁOWIANKA

PIŁKA NOŻNA

Czwórka Radom w kolejnej rundzie Pucharu Polski

W meczu I rundy Pucharu Polski KKP Bydgoszcz uległ HydroTruckowi Sportowej Czwórce Radom 0:1. Jedyną bramkę padła po strzale samobójczym.

MK

Drugi mecz i kolejne 3:0 lidera Tauron Ligi Moya Radomki

Maciej Kwiatkowski
Radom

SIATKÓWKA. Po trzysetowej wygranej Moya Radomki na inaugurację w Bydgoszczy, zespół trenera Jakuba Głuszaka pokonał Volley Wrocław.

MOYA RADOMKA RADOM - #VOLLEY WROCŁAW 3:0

Sety: 25:15, 25:23, 25:20.

Radomka: Piotrowska, Petrenko, Lengweiler, Garita, Szumera, Szlagowska, Niemtseva (I) oraz Plaga, Dąbrowska.

#Volley: Lemire, Wąsikowska, Dapić, Frenkewych, Drózd, Łazowska, Lutsenko (I), Garncaz.

MVP: Martyna Piotrowska

Moya Radomka do meczu z liderem przystąpiła bez swojej etatowej atakującej Moniki Gałkowskiej. Ta, jak się miało okazać zgłosiła kontuzję mięśniową. Jej miejsce w ataku zajęła Wiktoria Szumera, która w barwach Radomki debiutowała.

Debiut Szumry w miejsce Gałkowskiej

Zawodniczka, jak się miało okazać wcale nie czuła związanej z tym presji i należała do czołowych siatkarek meczu.

Ten w pierwszym secie miał dość wyrównany przebieg, a rywalizacja toczyła się niemalże punkt za punkt. Po kilkunastu minutach na dwupunktowe prowadzenie wyszły wrocławianki, wygrywając 13:11. Dość szybko straty zniwelowały podopieczne Jakuba Głuszaka. To co się wydarzyło w kolejnej fazie seta, można nazwać istną dominacją Radomki. Zawodniczki nie pozostawiły złudzeń rywalkom i triumfowały w partii otwarcia 25:15!



FOT. MACIEJ KWIATKOWSKI

Zawodniczki Moya Radomki Radom niezwykle udanie rozpoczęły sezon Tauron Ligi. Podopieczne Jakuba Głuszaka wygrały oba pojedynki bez straty żadnego seta.

W drugim secie dużo lepiej weszły rywalki Radomki. To one szybko objęły prowadzenie 8:4 i utrzymywały je w zasadzie do końcówki partii. Przy stanie 20:15, dla Volleya, wydawało się, że Moya Radomka straci pierwszego seta w sezonie. Po trzech kolejnych piłkach miejscowe zmniejszyły straty,

Odrobiły straty i prowadziły 2:0

W drugi set dużo lepiej weszły rywalki Radomki. To one szybko objęły prowadzenie 8:4 i utrzymywały je w zasadzie do końcówki partii. Przy stanie 20:15, dla Volleya, wydawało się, że Moya Radomka straci pierwszego seta w sezonie. Po trzech kolejnych piłkach miejscowe zmniejszyły straty,

a po ataku Szumery był remis, po 21. Niosące dopingiem kibiców radomianki dużo lepiej wytrzymały końcówkę i zwyciężyły partię 25:23.

Zacięty trzeci set

Niezwykle wyrównany przebieg miał set numer trzy. W przeciwieństwie do dwóch wcześniejszych to Radomka uzyskała prowadzenie 8:5, ale podopieczne Wojciecha Kurczyńskiego nie odpuszczały. Przy stanie 19:19 na zagrywkę weszła Brigitta Petrenko i opuściła ją przy stanie 21:19 na korzyść miejscowych. Po bloku Szlagowskiej było już 23:20 i takiej przewagi radomianki nie dały już sobie odebrać.

Pozostałe mecze: ŁKS Commercecon Łódź - Metalkas Pałac Bydgoszcz, przelozony na 1 listopada, EcoHarpoon NOWEL LOS Nowy Dwór Mazowiecki - LOTTO Chemik Police 1:3, ITA TOOLS Stal Mielec - BKS Bostik ZGO Biello - Biala 1:3, KS DevelopRes Rzeszów - UNI Opole 3:0, Sokół&Hagric Mogilno - PGE Budowlani Łódź 1:3.

Aktualna tabela:

1. Moya Radomka Radom	2	6	6-0
2. KS DevelopRes Rzeszów	2	6	6-1
3. Chemik Police	2	5	6-3
4. PGE Budowlani Łódź	2	4	5-4
5. ŁKS Commercecon Łódź	1	3	3-1
6. #Volley Wrocław	2	3	3-3
7. BKS Bostik Biello - Biala	2	3	4-4
8. ITA Tools Stal Mielec	2	2	4-5
9. Sokół&Hagric Mogilno	2	1	3-6
10. UNI Opole	2	0	1-6
11. Los Nowy Dwór Mazowiecki	2	0	1-6
12. Metalkas Pałac Bydgoszcz	1	0	0-3

©©

Oslabiony HydroTruck znalazł sposób na Znicz

Sylwester Szymczak
Radom

KOSZYKÓWKA. Radomski HydroTruck szybko zapomniał o pierwszej porażce w sezonie i w domowym spotkaniu, choć osłabiony, pokonał Znicza Pruszków.

HYDROTRUCK RADOM - ZNICZ PRUSZKÓW 80:71

KWARTY: (20:18, 21:21, 18:14, 21:18)

Hydrotruck: Rojek 31 (4), Miroszniczenko 22 (1), Ziółko 15, Łęgowski 7 (1), Kręgiel 3 (1), Indyka 2, Garita 0, Janas 0, Kępa

o, Pisarczyk 0, Kwiatkowski 0, Wiśniewski 0.

Po serii czterech zwycięstw z rzędu, w ostatniej kolejce Hydrotruck przegrał z Warszawie z tamtejszym AZS AWF. W sobotę drużyna chciała się zrehabilitować i pokonać Znicz, który z bilansem 1-4 zajmował dolne rejony tabeli.

Oslabieni gospodarze

W spotkaniu nie mogli wystąpić dwaj doświadczeni gracze Hydrotrucku, Daniel Wall i Patryk Wydra. Hydrotruck wygrał, ale to nie był łatwy

mecz dla ekipy trenera Piotra Kardasia. Znicz zaskoczył od początku i prowadził 2:7, ale radomski zespół szybko odrobił straty. Kolejne minuty były dość wyrównane, a wynik długo oscylował wokół remisu. Ostatecznie na przerwę radomska drużyna schodziła prowadząc 41:39.

Wykazali się skutecznością

Druga połowa była bardzo wyrównana. Hydrotruck potrafił odskoczyć na 7-9 punktów, ale przyjezdni potrafili odrabiać

straty. Praktycznie do ostatniej minuty wynik był na „styku”. Dopiero w ostatnich sekundach przyjezdni popełnili dwa błędy, które wykorzystali gracze z Radomia i nie wypuścili już wygranej.

Pięć wygranych na sześć meczów

Było to piąte zwycięstwo radomskiej drużyny w tym sezonie. Z bilansem 5-1 zespół zajmuje trzecie miejsce w tabeli. W następnej kolejce zagra 25 października z Trójką w Żyrardowie. ©©